

REDAKTOR DEPEZOWY PODAJE:

NOWY CZŁOWIEK
W POLSKIM RZĄDZIE
EMIGRACYJNYM

Po śmierci piastującego stanowisko Zbigniewa Scholtza, na wniosek premiera polskiego rządu emigracyjnego Edwarda Szczepanika prezydent Ryszard Kaczorowski mianował ministrem do spraw emigracji w swoim gabinecie inż. Artura Ryńkiewicza, dotychczasowego wieloletniego przewodniczącego Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii. Zjednoczenie zrzesza ok. 70 organizacji tutejszej Polonii.

SPECJALISTKA OD ZSRR

George Bush powołał 35-letnią Condoleę Rice na stanowisko specjalnego asystenta prezydenta ds. radzieckich w Krajowej Radzie Bezpieczeństwa. Pani Rice jest pierwszą Murzynką, która otrzymała tak wysokie stanowisko w tym organie. Zasiada w nim od lutego 1989, natomiast obecnie będzie bezpośrednio podlegała Robertowi Gates, który jest zastępcą Brenta Scowroffa, szefa Krajowej Rady Bezpieczeństwa. Pani Rice, będąca wykładowcą Uniwersytetu Stanford w Connecticut, ma w dorobku kilka książek i liczne artykuły na temat polityki militarnej ZSRR i krajów wschodnich. Niedawno aktywnie uczestniczyła w przygotowaniu szczytu Bush - Gorbaczowa.

REWELACJE „OBSERVERA”

Niedzielne pismo „Observer” utrzymuje, że chińskie siły bezpieczeństwa zastrzeliły ponad 450 Tybetańczyków w Lhasie podczas niepokojów 5 i 6 marca ub. roku, chociaż oficjalny bilans zajęć przekazany wówczas przez Pekin wspominał o zaledwie 12 ofiarach śmiertelnych. Według „Observera” powołującego się na chińskiego dziennikarza, będącego naczelnym świadkiem tych wydarzeń, po decyzji władz o stanowiącym rozprawieniu się z antychińskimi manifestantami, 300 policjantów otrzymało polecenie włożenia zwykłych ubrań oraz przebrania się za mnichów i wmieszania się w tłum w charakterze prowokatorów. 6 marca — kontynuując pismo — policjanci ustawieni na dachach otworzyli z broni palnej ogień do manifestantów. Po 10 minutach 300 osób nie żyło. Po stłumieniu manifestacji — 7 marca wprowadzono stan wyjątkowy — nie żyło ponad 450 osób cywilnych i mnichów. „Observer” w konkluzji stwierdza, że „na trzy miesiące przed wydarzeniami na placu Tiananmen chińska siła bezpieczeństwa wiedziała, że ma prawo zabijać”.

Redaktor wydania:
ANDRZEJ LENCZOWSKI
Redaktor depeszy:
KAZIMIERZ STAROWICZ
Redaktor techniczny:
JERZY CZUBA
Kierownik korekty:
ZOFIA MRZEWIŃSKA

Czy Straż Pożarna może ugasić każdy pożar?

17 tysięcy sikawek

(Inf. wł.) Także Straż Pożarna narzeka na kłopoty. O ile sprawy kadrowe nie są problemem, niełatwo zorganizowany system szkoleniowy pracuje bez zgrzytów, o tyle nie najlepiej jest ze sprzętem. Zwłaszcza w jednostkach Ochotniczej Straży Pożarnej, gdzie aż 60 procent sprzętu nie odpowiada przyjętym normom i powinno jak najszybciej

Mordercy do wynajęcia

RZYM (PAP). Wynajęcie płatnego mordercy w niektórych regionach Sardynii kosztuje za ledwie 2-3 mln lirów i każdy, kto załatwia osobiste porachunki w ramach vendetty, może sobie na to pozwolić. Obecnie zabija się tam nawet bez żadnego uzasadnienia i jest to oznaka najgorszego upodlenia. Te słowa wypowiedział Giovanni Melis, biskup Nuoro — jednego z głównych miast Sardynii — podczas pogrzebu w miejscowości Oruno tamtejszego 37-letniego barmana, który padł w tych dniach kolejną ofiarą krwawej zemsty.

Już 14 bm. w TV

„Studio Dni Sierpniowych”

Wydarzenia sprzed dziesięciu lat wskrzesi telewizyjne „Studio Dni Sierpniowych”, którego pierwsza emisja zapowiedziana jest na 14 bm., a następnie ukażą się w okresie od 25 do 30 bm. Będzie to seria wieczornych spotkań z ludźmi, którzy stanęli na czele ówczesnego zrywu społeczeństwa, stali się pionierami i przywódcami działalności, z której wyrósł „Solidarność”. W studiu odtworzone też zostaną dokumentalne materiały z tamtego okresu.

Dramatyczny apel Husajna

Dokończenie ze str. 1)

NIKOZJA, KAIR (Reuter, AFP, UPI). W nadanym przez radio baszdżkie w niedzielę apelu prezydenta Saddama Husajna do irackich kobiet, przywódca kraju wezwał społeczeństwo do poświęceń i zaciśnięcia pasa, celem przezwyciężenia narzuconej Irakowi blokady ekonomicznej mającej zabić jego wole. Prezydent zaapelował do społeczeństwa o gotowość do wyrzeczeń i powiedział, że unikając panikarskiego gromadze-

Zbrodnie „Stasi”

MONACHIUM (PAP). W swoim ostatnim numerze zachodniemieckiego magazynu „Bunte”, publikuje rewelacje na temat działalności „Stasi” w latach 80-tych. Opisuje, w jaki sposób wschodniemiecka służba bezpieczeństwa likwidowała osoby, które zamierzały uciec na Zachód. Do najczęściej stosowanych metod należały sfingowane samobójstwa i wypadki drożowe. Ofiarami „Stasi” był między innymi pilkarski kadry narodowej NRD — Lutz Eigendorf i wykupiony przez RFN, Michael Gartenschlaeger.

„Chrysler” w drodze do Katowic

Nieoczekiwaną szansą wzbogacenia naszego rynku motoryzacyjnego stał się pomysł zakupu w amerykańskim koncernie „Chrysler” kompletnej linii produkcyjnej samochodu „horizon” (z wyjątkiem silnika). Wyjątkowo atrakcyjne warunki sprzedaży zainteresowały amerykańską Polonię oraz Bank PeKaO. Trading Corporation, za pośrednictwem którego prowadzone są już rozmowy z „Chryslerem”. Oprócz banku i kapitału polonijnego finansowaniem części przedsięwzięcia zainteresowana jest również Polish American Enterprise Fundation. Sprawa ta nabiera powoli rozgłosu również i w Polsce, a szczególnie w woj. katowickim, gdzie fabryka „horizona” miała być zlokalizowana.

KGB czuwa

MOSKWA (TASS). Pracownicy Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR wykryli i uniemożliwili dalszą działalność dużej grupy przestępczej złożonej z obywateli radzieckich i polskich którzy od pewnego czasu dokonywali nielegalnych operacji walutami i innymi walorami.

nia zapasów i ograniczając obojętne spożycie artykułów konsumpcyjnych, również kobiety i dzieci mogą wziąć aktywny udział w świętej wojnie muzułmańskiej dżihad.

Saddam Husajn ostrzegł, że w przypadku złamania woli Iraku, zapamięta nową erę amerykańsko-syjonistyczną, a wówczas przepadła wszystkie wartości religijne. Naród arabski zapamiętał okazywanie się od głodu i zniewolenia, zmaru było możliwe uwolnienie Jerozolimy, Kaab i grobu Mahometa (w Medynie) od obecności obcej armii.

KAIR (AFP, UPD). Iracka agencja INA donosiła, że grupa arabskich lotników zwróciła się do prezydenta Saddama Husajna z prośbą o podjęcie samobójczych nalotów na flotylie amerykańskie w Zatoce Perskiej. Arabscy kamikadze wchodzi w skład grupy imienia Julessa Jamala. Syryjczyka, który podczas kryzysu sueskiego w 1956 roku, na podobieństwo japońskich kamikadze zaatakował swa maszyną okręty brytyjskie i francuskie.

BAGDAD (Reuter, AFP). Prezydent Iraku Saddam Husajn zaproponował, by siły arabskie zastąpiły wojska amerykańskie w Arabii Saudyjskiej, co — zdaniem przywódcy Iraku — byłoby pierwszym krokiem w kierunku rozładowania kryzysu w Zatoce Perskiej. O oświadczeniu przekazanym przez radio i telewizję iracką, Saddam Husajn powiedział, że siły arabskie powinny podlegać ONZ, ale o składzie narodowym tych sił winny zdecydować Irak i Arabia Saudyjska.

Kredyt z Paryża dla Jeziora Czorszyńskiego?

Francuski rekonesans

(Inf. wł.). W ostatnich tygodniach głośno było w całym kraju o budowanej w Pieninach zaporce na Dunaju. Gorącą dyskusją, która towarzyszyła protestom organizacji ekologicznych, przetrwała. Zapoznanie się z tą inwestycją było głównym celem wizyty dwóch przedstawicieli francuskiego minister-

Łotwa — Rosja na dobrej drodze

RYGA (TASS). W stolicy Łotwy, Rydze, przebywała 2 dni delegacja Federacji Rosyjskiej. Przeprowadziła ona drugą turę rozmów z przedstawicielami Łotwy na temat zawarcia układu między tymi dwiema republikami.

100 rocznica urodzin Zofii Kossak

12 bm. w ramach obchodów 100. rocznicy urodzin Zofii Kossak — w Górkach Wielkich, w woj. bielskim, w nowo wybudowanej kaplicy ojców Franciszkanów, odprawiona została msza święta w intencji autorki „Kryżowców” i „Króla trędowatego”. Na ścianie domu parafialnego w Górkach Wielkich odsłonięto tablicę pamiątkową ku czci pisarki ufundowaną przez mieszkańców.

W Nowosądeckiem

Powstają szkoły językowe

(Inf. wł.) To mają być placówki ekskluzywne. Od października rozpoczną działalność dwa studia języków obcych, jedno w Nowym Sączu (budynki Zespołu Szkół Ekonomicznych), drugie w Zakopanem (Zespół Szkół Hotelarsko-Turystycznych). Będą to szkoły wzorowane na zachodnich college'ach. Kształcić będą nauçycieli języka angielskiego, którzy po ukończeniu studium nabędą prawo nauczania zarówno w szkołach podstawowych, jak i średnich. Po rocznej — początkowej — edukacji na wydziale anglistyki UJ, absolwenci college'ów będą mogli składać egzaminy maturalne.

Egzaminy do studiów języków obcych odbędą się 21 września. W szranki mogą stanąć absolwenci szkół średnich. Na pierwszy rok przyjętych zostanie po 15 osób. Po trzech latach województwo wzbogaci się o 30 anglistów. (zg)



Ciepło i słonecznie

Polska południowa znajduje się pod wpływem wyżu nad Europy południowej. Krakowskie Biuro Prognoz IMGW przewiduje, że dziś będzie zachmurzenie małe i umiarkowane, bez opadów. Temperatura maksymalna dniem od 25 do 29 st., w Tatrach 11, a minimalna nocą odpowiednio od 10 do 17 st., w Tatrach 7. Wiatr sia-

by i umiarkowany południowo-zachodni i południowy, w Tatrach umiarkowany południowo-zachodni.

Prognoza orientacyjna na następną dobę. Podobny typ pogody i nieco cieplej.

Cisnienie atmosferyczne w Krakowie na wysokości lotniska w Balicach z 12 bm., godz. 14: 744,3 mm, tj. 992,3 hPa, wzrost ciśnienia.

Słońce weszło dziś w Krakowie o godz. 5,27, a zaszło o 20,03. Dzień jest już krótszy o 1 godzinę 47 minut i ma 14 godzin, 36 minut. Ostatnia kwadra Księżyca! (k)

KRAJ sobota i niedziela ŚWIAT

POLICJANCY NA JASNEJ GÓRZE. Po raz pierwszy w wojennej historii jasnogórskie wzgórze gościło liczne grupy funkcjonariuszy policji, którzy stawili się, aby zmanifestować swoją więź z Ojczyzną, narodem, Kościołem, zaakcentować zmiany zachodzące w resorcie spraw wewnętrznych.

OPZZ OSTRZEGA. Jak obliczono w OPZZ, realna wartość dochodów pieniężnych ludności obniżyła się w pierwszym półroczu br. o 31 proc. w stosunku do takiego samego okresu zeszłego roku i o 33 proc. w porównaniu z drugim półroczem ub. r. Zmniejszyły się wszystkie dochody, ale najbardziej drastycznie, bo o 63,7 proc. — realne przychody ze sprzedaży produktów rolnych. Prawie połowa rodzin pracowniczych, chłopskich oraz emerytów i rencistów ma dochody niższe od minimum socjalnego. Pod koniec roku może być ok. 1,5 mln bezrobotnych.

SPOTKANIE PRZEWODNICZĄCYCH RAD I PREZYDENTOW MIAST WOJEWÓDZKICH W GDAŃSKU. „Wszyscy jedziemy na jednym wózku, a teraz chodzi o to, by jechać szybciej i wygodniej” — powiedział wicewojewoda gdański Józef Borzyszkowski, witając uczestników kolejnego (po Elblągu i Pomaniu) sejmiku przewodniczących rad i prezydentów miast wojewódzkich. W gdańskim ratuszu spotkali się przedstawiciele władz z blisko 40 regionów i największych miast Polski, by rozważyć koncepcje jakiejś integracji — miast, gmin, władz samorządowych.

DEKLARACJA NIEZALEŻNYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH GRUZI. Rada Konfederacji Niezależnych Związków Zawodowych Gruzi przyjęła deklarację, proklamującą pełną niezależność Konfederacji od oficjalnej Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych.

GWARANCJA? Liberalowie z Niemiec wschodnich i zachodnich, którzy zakończyli w Hanowerze zjazd zjednoczeniowy, jednoznacznie opowiedzieli się za kontynuowaniem dotychczasowej koalicji z partiami chadeckimi, CDU i CSU. W uchwalonym manifeste FDP określa się jako „gwarancja przeciwko manii wielkości” w zjednoczonych Niemczech.

Na giełdzie samochodowej w Balicach

„Audi” za działkę

(Inf. wł.) Właścicielowi „audi 100” z 1986 roku znudziło się jeżdżenie tym luksusowym pojazdem, pojechał więc na giełdę samochodową w Balicach, gdzie oferował swoje auto w zamian za działkę budowlaną w okolicach Krakowa. Inni właściciele zachodnich aut chcieli tylko dolarów.

Spśród kilkudziesięciu które pojawiły się wczoraj w Balicach wymienimy tylko te, posiadające dokumenty świadczące o legalnym zakupie w RFN, czyli tzw. fahrzeugsbrief. „Vw passat” z 1988 roku ceniony był na 12,6 tys. dolarów, a identyczny, tyle że w wersji kombi: 16,5 tys. dolarów. „ford sierra” z 1983 r. na 48 mln zł. a „skort 1,6 D, ghia” z 1987 roku: 76 mln zł. Czteroletnie „bmw 525 i” kosztowało 7,9 tys. dolarów.

Wśród polskich samochodów bardzo duży wybór. Największym

zainteresowaniem cieszą się nadal „maluchy”. Nowe ceny: na 23-24 mln zł. a z 1989 roku na 18-19,5 mln zł. Oto pozostałe roczniki, 1988: od 17,5 do 19 mln zł. 1987: 16 mln zł. 1986: od 12 do 15 mln zł. 1985: 13,5 mln zł. 1984: od 11,5 do 14 mln zł. 1983: od 10,8 do 11 mln zł. 1981: 7,8 mln zł.

Fabrycznie nowy „FSO” był tylko jeden i kosztował 40 mln zł. Rocznik 1988: od 26 do 31,5 mln zł. 1986: 23 mln zł. 1984: 19 mln zł. 1983: 15,7 mln zł. 1982: 14,5 mln zł. 1981: 7,8 mln zł.

„Polonezy” reprezentowane były przez starsze roczniki. Pojazd z 1989 roku kosztował 41 mln zł. ale widzieliśmy taki sam za 47 mln zł. Rocznik 1987: od 23 mln zł (sic!) do 36 mln zł. 1984: od 18,5 do 22 mln zł. (d)

Dynastyczny komentarz Miecugowa

(Odcinek 23)

Jeżeli Faron rozwiedzie się z Jeffem i wyjdzie za doktora Toscaniego, a równocześnie Carrington adoptuje Jeffa, to dotychczasowy śmiertelny wróg milionera stanie się jego zięciem, dotychczasowy zięć — synem, a dotychczasowy syn, czyli Steven — być może śmiertelnym wrogiem. Zaczynam podejrzewać, że między nimi sporo racji ci uszczyszczy, którzy przez wiele lat ostrzegali nas przed zgnitym kapitalizmem... (To be continued)

SPRZEDAM Syrenę, 21-22-27 — wieczorem. g-26236

PARKIET debowy, bukowy, mozaik, „linter”, boazerie świerkowa, modrzewiowa, tapety importowane polica sklep, ul. Zabłockiego 37 — tel. 42-74-26. g-25748

KAMIENICE w centrum, do remontu kupię lub najawie współprace z właścicielem. — Oferty 26453 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

PĘTKI ogrodowe betonowe ażurowe i okragłe — sprzedam. — Tel. 12-42-37 po godz. 16. d-712

SPÓŁKA cywilna wykona prace remontowe — budowlane dla osób prywatnych oraz instytucji. Os. Plac-tów 4/7B. tel. 47-52-58. g-26975

SPÓŁKA przyjmie pilnie inżyniera elektryka na funkcję kierownika oraz elektryków — pracowników fizycznych. Ul. Bandkiewicza 11 — w godz. 12-16, tel. 37-07-45 — wieczorem. g-26346

ZAKŁAD instalacji alarmowych oferuje elektroniczne zabezpieczenie pomieszczeń mieszkalnych, domków letniskowych, garaży, sklepów, itp. 47-03-20. g-27056

TV ZACHODNI — sprzedam. — Tel. 42-28-33.

ZATRUDNIĘ krawcowe do szycia odzieży skórzanej, kożuchów. Tel. 12-68-55. g-37087

POSZUKUJĘ lokalu handlowego i na gabinet kosmetyczny, w centrum lub Krowodrzy. Kraków, tel. 85-71-94. g-27214

ANTENY TV — montaż — wymiana, zestawy satelitarne — najniższe ceny. Tel. 85-54-24. g-26691

Ogłoszenia Ekspresowe

Tanio i pewnie! WIEDŃ Z „GLOBUSEM”

Koncesja austriacka
Kobiety niższa dzieci bezpłatnie.

Bilety:
Wiedeń — 1150 Jadengasse 3/12

Kraków — ul. Strzelecka 15 tel. 21-42-61 55-31-29 g-25449

TYNKARZY, filizarzy, posadzkarzy, cieśli — montażyści — przyjmijemy prywatne przedsiębiorstwa. Praca całonocna, wysokie zarobki, eksport. Tel. 31-20-55, wewn. 21 lub 22 — w godz. 8-15. g-27235

DZIAŁKĘ budowlaną w Swoszowicach — sprzedam. Oferty 27135 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

ZATRUDNIĘ malarzy i blacharzy — izolatorów. Tel. 48-34-64. g-27144

LOKALU handlowego — poszukuję. Tel. 21-22-57. g-27140

MONTAŻ boazerii — tanio. — Tel. grzesznoślowskiej 33-27-63, (8-16). g-27205

MONTAŻ boazerii. — Tel. 37-15-44. g-27240

POLONEZ, 1901 — sprzedam. — Kraków, ul. Teligi 16/20. g-26800

CYKLINOWANIE — 13-38-58. g-27319

FIRMA z kapitałem zagranicznym poszukuje lokali na biura. — Tel. 12-71-20, pon.-czw. 15-17. X-97

MALARZY, blacharzy — dekarzy — przyjmij. Tel. 33-97-84, godz. 8-16. X-91

PIANINO + wzmacniacz estradowy, moc 200 W — sprzedam. Os. Dąbrowszczaków 15/23. g-27256

SKLEP do wynajęcia, w podwórzu, Karmelicka. Tel. 22-61-83. g-27298

„MORA” dwuosobowy — sprzedam. Zielone 20/3a. g-27319

POSZUKUJĘ mieszkania jednopokojowego. Tel. 11-07-96. g-27371

LEKARSTWO zagraniczne przeciw luszczycy (maść) — kupię. Tel. 21-13-63. g-27128

SPÓŁKA „Jaspol” Kraków, ul. Wilcza 4 — przyjmij. frezera, frezera kopia, szlifiera narzędziowa, szlifiera. g-27368

KRYNICA! Działkę rekreacyjną — sprzedam. Tel. 33-38-01, (16-18). g-27355

FOLIA ogrodnicza oraz termozolacyjna, rury żeliwne — tel. 12-01-36, wieczorem. g-27282

GARAŻ „blaszak” — kupię. — Tel. grzesznoślowskiej 22-44-81. g-27293

PARKIET — sprzedam, tel. 24-16-22. d-744

Eksplozja samolotu

KABUL (AFP). Wojskowy samolot transportowy typu „Antonow — 12” eksplodował w pobliżu strategicznej bazy powietrznej w Szindandzie (zachodnia część Afganistanu). Zginęło 77 pasażerów i 5-osobowa załoga. Na pokładzie samolotu znajdowały się m. in.: wyżsi oficerowie armii afgańskiej i uchodźcy afgańscy przybywający z Iranu.

Wybuch w rafinerii

JAROSŁAW (TASS). W sobotę przed południem z nieustalonych dotąd przyczyn nastąpił wybuch w stacji kompresorów rafinerii w Jarosławiu (400 km na północ od Moskwy) do produkcji surowca dla zakładów chemicznych, zawałił się budynek dyżurnych operatorów. Zginęły 3 osoby, 10 rannych hospitalizowano. Liczba ofiar może się zwiększyć. Straty materialne określono jako znaczne. Pożar został ugaszony po około 3 godzinach.

trafić na ziom. Nieco lepiej jest w jednostkach zawodowych, którzy w całej Polsce jest 777 (w tym 425 w dyspozycji Komendy Głównej, reszta to jednostki zakładowe podległe poszczególnym resortom). Na ogólną liczbę 17 tys. 791 pojazdów pożarniczych, w większości są to samochody w niezłym stanie. Ponadto w polskiej Straży Pożarnej znajduje się m. in. 300 podnośników pneumatycznych, 562 piły do cięcia stali i betonu, 1146 pilarek do drewna oraz 239 zestawów hydraulicznych tzw. „szczek zycia”.

Czy tak wyposażona Straż Pożarna może zagwarantować, że w Polsce ugaszony zostanie każdy pożar? — Oczywiście tak — mówi pfr Stanisław Oleś — szef służby operacyjno-szkoleniowej KG Straży Pożarnej. — Największa jednak nasza bolączka są środki alarmowe. Szwankuje przede wszystkim telekomunikacja. A przecież nikt nie może ba przekonywać, jak ważna w naszej pracy jest dobra łączność. O ile mniejsze byłyby straty wywołane pożarem, gdyby sygnał o pożarze docierał do naszych jednostek taktycznych o kilka minut wcześniej, niż to się dzieje obecnie. (jur)

Stanisław B. Giza

Zanim stanęli pod Warszawą...

Na przełomie lat 1918/1919 zbliżyły się do siebie dwie armie. Z jednej strony — rewolucyjna Armia Czerwona, która od 17. 12. 1918 r. na polecenie Lenina i rozkaz dowódcy Armii Zachodniej Śnieszewskiego, parła na zachód w celu realizacji interesów imperialnych i „klasowych”, mających swe źródło w idei rewolucji europejskiej, a nawet światowej. Z drugiej — Armia Polska, również zdecydowana na obronę co dopiero odzyskanej Ojczyzny i kierowana na wschód przez Józefa Piłsudskiego dla realizacji celów polityczno-terytorialnych, dla istnienia Polski żywotnie ważnych.

Jaka była wówczas w Europie. Środkowej sytuacja? Trudna. Dla Polski bardzo skomplikowana i niekorzystna.

Od zachodu i północy — pobiły, ale nie mniej wrogo wobec Polski państwo niemieckie występowało z częstotliwością i zachowaniem w swych granicach maksimum zagarniętych przez wielki Niem na szkodę Polski, które ta chociaż w części odzyskać chciała. Początkowo Niemcy byli popierani przez Brytyjczyków (głównie Lloyd George'a) rozdronionych o ewentualną hegemonię na kontynencie bliskiej Polsce Francji. Walkę polityczną o granice zachodnią toczył w Paryżu Komitet Narodowy Polski, głównie Roman Dmowski. O wsparciu tych działań zbrojną interwencją ze strony Polski chodzono z uwagi na postawę mocarstw nie mogło być mowy. Mimo starań dopiero powstania zbrojne Siłaków i Wielkopolski skłoniły obradujące w Wersalu gremium do korekty granicy niemieckiej na rzecz Polski.

Na południowej flance powstawała Czechosłowacja. Po okresie rodującej nadziei na przyszłość współpracy i podziału Śląska Cieszyńskiego, państwo to w styczniu 1919 r. zbrojnie naruszyło linię demarkacyjną, chcąc wcielić cały ten obszar z ludnością polską do swego terytorium. A więc i tu trzeba było walczyć zbrojnie, aż komisja mocarstw dokonała podziału spornego terytorium, a także Spisza i Orawy, krzywdząc przy tym Polskę.

Jednak najbardziej skomplikowaną wojkowo i politycznie była dramatyczna sytuacja na wschodzie. Rozwijała się wręcz żywiołowo, wprowadzając Polskę w przewlekły konflikt z pragnącą również wolności, nie rezygnującą jednak z ekspansji Ukrainą i bolszewicką Rosją, a lokalnie także z Litwą. Tu od grudnia 1918 roku zaczął powstawać olbrzymi front, ciągnący się od Karpat do pruskiej granicy, wiążący główne siły Polskiego Wojska. Tu od listopada trwały polsko-ukraińskie walki, najpierw o Lwów, gdzie ludność polska i ofiarne Orleto sponta-

nicznie broniły miasta aż do przybycia odsiecz, później o Galicję Wschodnią, Wołyń i część Ziemi Chełmskiej, które to obszary politycy ukraińscy uważali za własne. Tu nastąpiło zbrojne starcie rosyjsko-ukraińskie, a głównie rosyjsko-polskie, które rozwinęło się w wielką wojnę. Początkowo w styczniu 1919 r. były to lokalne walki o Wilno, którego broniły bez powodzenia oddziały samoobrony polskiej gen. Wejki, a od lutego już na dużych obszarach na wschód od Bugu i Narwi operowały regularne jednostki polskiego wojska, powstrzymując pracę na zachód bolszewików.

Na wschodzie zwycięskie mocarstwa poza tymczasową linią z 8. 12. 1918 r. i jej krzywdzącą Polskę modyfikacją dokonaną 11. 07. 1920 r. przez Curzona nie rozstrzygnęły wcześniej, gdzie staną polskie słupy graniczne, gdzie należy przeprowadzić plebiscyty lub inne zastosość rozwiązania. Problem to był i dla urządzających powojenną Europę mocarstw złożony. Tam bowiem, na wschodzie, na gruzach carskiej Rosji powstało bolszewickie, ekspansjonistyczne państwo. Wraz z nim zapoczątkował swój byt nowy system społeczny, eksportujący swe idee na bagnety czerwonej armii poza granice Rosji. Do bolszewickiej Rosji Zachód (ściślej — mocarstwa zwycięskie) był nastawiony wrogo, organizując „kordon sanitarny” by rozszerzenia się systemu powstrzymać, interweniować zbrojnie lecz bez powodzenia. Liczył jednak, że Rosja bolszewicka upadnie i z tym wiązał nadzieje na kompleksowe niejakie rozwiązanie spraw Wschodu, w tym odbudowę „białej” Rosji, która miałaby w sprawie granic więcej do powiedzenia niż Polska. Była to więc sfera wielkiej polityki, w której sentymenty nie miały miejsca, którą trzeba było wygrać, by nie być okpiętym.

Tymczasem Polacy mieli swój pogląd na sprawę i swoje od lat snute koncepcje co do wschodniej granicy. U zarania niepodległości ścierały się dwie głów-

ne koncepcje rozstrzygnięć terytorialnych na wschodzie: inkorporacyjna Romana Dmowskiego i Narodowej Demokracji oraz federacyjna. Zwolennicy federacji snuli swe nierealne już plany na bazie przeszłych związków historycznych i tradycji polsko-litewsko-ukraińskich. Myśleli nawet o granicach z r. 1772. Roman Dmowski zwalczał idee federacyjną twierdząc „jeżeli się mówi o potrzebie państwa silnego to nie można wymawiać wyrazu federacja. Federacja to jest słabość, a nie siła, zwłaszcza jak się nie ma z kim federować...”. I chyba miał rację bo Litwa ani Ukraina o federacji z Polską myśleć już nie chciały. Dłatego też przywódca ND był zwolennikiem państwa zamieszkałego zwarciem przez Polaków. Chciał takiego rozszerzenia granic na wschodzie, w których byłoby możliwe zasymilowanie tam zamieszkującej ludności z Polską — ludności nie mającej jeszcze aspiracji do tworzenia własnego państwa. Ponadto — w myśl koncepcji Stanisława Grabskiego, należało włączyć do Polski te ziemie wschodnie, na których Polacy stanowili więcej niż 50 proc. ludności.

Józef Piłsudski, Naczelnik Państwa Polskiego balansował pomiędzy tymi koncepcjami i kalkulował inaczej. Wiedząc, że w kwestii granic zachodnich decyzją w zasadzie mocarstwa, uważał że kształt granicy wschodniej można ustalić siłą. Twierdził „...tu sa drzwi, które się otwierają i zamykają i zależy kto z jaką siłą je otworzy...”. 8 kwietnia 1919 r. pisał do swego przyjaciela L. Wasilewskiego: „...Przyrzucam, że w najbliższych czasach będę mógł otworzyć trochę drzwi dla polityki związanej z Litwą i Białorusią (...).” „...nie chce być ani imperialistą ani federalistą, dopóki nie mam możliwości mówienia o tych sprawach z jaką taką powagą — no i rewolwerem w kieszeni...”. Był Piłsudski zbyt trzeźwym politykiem by widzieć rodzący się instynkt narodowy Litwinów i Ukraińców, a nawet Białorusinów — wierzyć w możliwość federacji. Nie widział bowiem „tych, którzy by chcieli do tej federacji przystąpić...”. Dlatego myślał o Polsce stawiając na fakty dokonane.

Jednak na drodze do realizacji polskiej koncepcji terytorialnych na wschodzie, przez dążeń niepodległościowych narodów tam zamieszkałych, był już jeszcze bardziej radykalnie myślący i działający konkurent — Rosja Radziecka. Państwo to deklaracja z 15. 11. 1917 r. formalnie otworzyło bramy carskiego więzienia narodów, a 29. 03. 1918 r. aktem prawnym potwierdziło dekret anulujący traktaty rozbiorowe, uznając prawo narodów do samodzielnego bytu z oderwaniem się od Rosji włącznie. Formalnie więc Rosja Radziecka (również w Traktacie Brzeskim) zrekla się praw do ziem zagarniętych niegdyś siłą, w tym Litwy, Białorusi i Ukrainy.

Nie było jednak łatwo pogodzić treść wspomnianych aktów prawnych z ideologią nowej Rosji. Ściślej — z blakającą się ideą rewolucji europejskiej. Władze Rosji Radzieckiej jakby tylko rozliczyły Rosję carską z jej zaborczej polityki, a rzecz zaczęły od nowa, i po nowemu, o bolszewicku. „Uznanie prawa samostanowienia — stwierdził W. Lenin — nie powinno być nigdy tłumaczone jako zachęta do separacji ludów (...).” „...bo celem komunizmu jest łączenie, nie

Wojna polsko-bolszewicka

dzielenie...”. Nie dodał jednak jaką drogą. Odpowiedź uzyskamy we wspomnianym już poleceniu Lenina, aby Armia Czerwona uderzyła międzynarodowemu pomocy zbrojnej innym narodom. Stąd rozkaz Śnieszewskiego, stąd marsz Armii Czerwonej na zachód, którego intencję najlepiej (choć propagandowo) oddaje rozkaz M. Tuchaczewskiego do ofensywy w lipcu 1920 r.: „...Na zachodzie waży się losy wszechświatowej rewolucji — po trupie Polski wiedzie droga do wszechświatowego pożaru... (...). Na Wilno — Mińsk — Warszawę — MARSZ!”.

Gdzie są więc przyczyny tej wojny?.. Zamiar powstrzymania obecnej ideologicznej ekspansji bolszewickiej na tereny „gdzie się polskie życie wykluwało i wykluwało” oraz ustanowienia korzystnej granicy Polski na wschodzie, to pierwsza i główna przyczyna. Jej uzupełnieniem była odpowiedź na wielkiej wagi pytanie: — czym miała być Odrodzona Polska: nie rezygnując z ekspansji możliwej tylko na wschodzie dużym terytorialnie i liczącym się w Europie państwem, do czego miała historyczne prawo — czy też ograniczając się terytorialnie wbrew przykładowi sąsiadów do linii Bugu jako granicy, karłem politycznym, niewiele większym od Królestwa Kongresowego?

Ale była i przyczyna druga, bardziej intencjonalna niż realna, którą Józef Piłsudski sprezywał jako cel polityczny: „...rozbić państwa rosyjskiego (bez względu na ustrój) — przyp. SBG) na główne części składowe i u samodzielnienie przemocą wcielonych w skład imperium krajów (...).” „...gdyż Rosja pozbawiona swych podbojów będzie o tyle słabsza, że przestanie być groźnym i niebezpiecznym sąsiadem...”.

Jasne więc jest, że Józef Piłsudski — jako główny sterownik polityki polskiej — porozumiewał się z Rosją Radziecką z powodów ideologicznych nie mógł, a z przyczyn politycznych nie chciał. Podobnie czyniła i Radziecka Rosja widząc Polskę z granicą na Bugu, a intencjonalnie Republikę Polską w składzie późniejszego ZSRR.

Obydwa kraje przystąpiły do wojny również pod zrydem niesienia wolności narodom Litwy, Białorusi i Ukrainy, lecz wolność te widziały odmiennie. Rosja Radziecka widziała ją w zaprowadzeniu ustroju według koncepcji Lenina i ponownym złączeniu z sobą. Polska zaś wolność te widziała głównie w oderwaniu od Rosji, od jej imperium i bolszewickiego panowania. Oczywiście granice tych krajów miały być skorygowane z interesem Polski.

Obydwa kraje miały więc swoje racje. Rosja kierowała się racjami bolszewickiej rewolucji i rewolucyjnej ekspansji, a więc racjami ideologicznymi, które po 70 latach okazały się celem błędnym, kosztującym narody dziesiątki milionów ofiar. Polska zaś miała prawo do obrony, do urzeczywistnienia swego państwa po swojemu i do słusznych granic sięgających dalej niż linia Bugu. Dramatem Polski było natomiast to, że jej prawa do ziem przedrozbiorowych, w miarę budzenia się aspiracji państwowych Litwinów, Ukraińców i Białorusinów stawały się coraz bardziej prawami lat minionych, bliskich sercu, ale wskutek zaborów i unicestwienia I Rzeczypospolitej tak okrutnie spóźnionych w czasie.

— Panie pułkownika, doświadczenia w rozmowie koncentrowaliśmy się wyłącznie na Powstaniu Warszawskim. Tymczasem był to tylko dwumiesięczny — wprowadził arcyważny — jednak epizod w Pana życiorysie. Dlatego chciałbym prosić, abyśmy teraz wrócili do Pana wspomnień już w porządku chronologicznym. Proszę o kilka słów o Pana rodzinie i o Lublinie, skąd Pan pochodzi.

— Pochodzę z rodziny (jak do niedawna w ankietach personalnych pisało) robotniczej. Ojciec był kolejarzem, maszynistą więc należał do arystokracji robotniczej. W domu było nas czterech chłopców — ojciec miał z kolei 12 braci — taka to cecha rodu Zielińskich. Ja sam już miałem tylko dwóch synów. Tradycję „ziamał” dopiero mój syn i mam — w rodzinie wnuczek... Było nas więc czterech basaiaków i w samodzielne „męskie” życie w-

za broń, w dodatku trzeba było kierować przeciwko Polakom — walczyli Pan w trakcie zamachu majowego.

— I to po stronie rządowej. Byliśmy akurat na wiosenno-letnim obozie w Rembertowie, gdy ogłoszono alarm. Ostra amunicja do ładownic, bagnet na broń i ze śpiewem maszerowaliśmy przez most Poniatowskiego... Walki zostały mój oddział w rejonie dzisiejszej ulicy Rakowieckiej, mieliśmy tam nawiązać kontakt z oddziałami wiernymi Wojciechowskiemu podążającymi z Poznania. Zginęło tam 16 moich kolegów podchorążych.

— Domyślam się, że o zdaniu nikt wam nie pytał?

— Oczywiście. Wykonywaliśmy rozkazy. Czuliśmy się jednak nieswojo. Wycofywaliśmy się przez Łazienki, prowadził nasz pluton por. Grot, legionista, więc trochę było szmerów w szeregu. Po prostu ze strachu. Grot zobaczył, że

Wspomina „Tytus” (12)

Płk dypl. Bohdan Zieliński — ostatni żyjący oficer sztabu Komendy Głównej Armii Krajowej

szliśmy dość wcześnie, gdyż w 1914 ojciec znalazł się po drugiej stronie frontu, w Rosji. Biednie więc w domu było, czasem ojciec jakieś pieniądze przez Siołchołm przysyłał. W każdym razie, częściowo na kredyt, mogliśmy się kształcić w prywatnym Gimnazjum Fetterów. Już jako kilkunastoletnie wiele czasu poświęcałem skautingowi, uprawianiu sportu, a nawet... dziecięcej wojaczce. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości razem z rówieśnikami kręciliśmy się przy wojsku pełniąc drobne funkcje łącznikowe, rozwoząc po garnizonach prasę itd.

— Ojciec jednak nowego ustroju na Wschodzie nie pochochał?

— Nie, wrócił w 1920 tuż przed ofensywą bolszewików.

— Jak to się stało, że wybrał Pan karierę wojskową?

— Pewnie zaważyły te pierwsze kontakty z odrodzonym wojskiem polskim i półwojskowy nastrój skautingu, a trochę też przypadek. Maturę zdałem w 1925 i to raczej na złość kuzynowi, z którym przez lata siedziałem w ławce — był prymusem, ja... wręcz przeciwnie. Powiedział mojej mamie, że taktuś mu na dloni wyróżnia, jak zdążył maturę. Kaktus wprawdzie mu nie wyrósł, ale egzamin dojrzałości złożyłem z powodzeniem. Nauka tak mnie wyczerpała, że ulitowałem się nad mną nasz katecheta i zabrał mnie z kolegą na „wypoczynek” do... nowicjatu u Kamedułów, tutaj właśnie, w Krakowie, na Bieleńskich. Przez miesiąc w celi mieszkałem, w trumnie spałem, wspaniała przygoda! Wcześniej złożyłem równoległe dwa podania: do Wyższej Szkoły Handlowej (Gimnazjum miało profil matematyczny — przyrodniczo — handlowy, i do podchorążówki. Wezwano mnie na komisję i tak zostałem słuchaczem Szkoły Podchorążych Piechoty w Warszawie. Sławna szkoła, o tradycjach sięgających czasów Księstwa Warszawskiego. Pamiętam, że gdy przyjechałem na Święta Bożego Narodzenia do domu, to nie odczuwałem się ani słowem i chodząc „na baczność”. Do tego stopnia „zrekrutowałem”! Dryl w szkole był bezwzględny, komendant płk Paszkiewicz bardzo wymagający.

— Już jako dwudziestolatek przyszedł Panu chwycić

— Żadnych reperkusji dodatkowych nie było?

— Absolutnie żadnych! Mało tego, w trakcie walk kilku podchorążych (synów różnych notabli) bardziej świadomych politycznego dla wypadków majowych, zdezerterowało. Proszę sobie wyobrazić, iż mimo że opowiedzieli się po „właściwej” stronie, wszystkich co do jednego za dezercję dla przykładu wyrzucono ze szkoły!

— Nie miał Pan wątpliwości co do własnej postawy?

— Byłem bardzo młody, zresztą wkrótce spotkało mnie zupełnie nieoczekiwane wyróżnienie. Na Zielone Świątki, miesiąc po walkach otrzymałem z sześciu kolegami przepustkę. Pojechaliśmy do Warszawy. Zajrzeliśmy do naszych macierzystych koszar przy Alejach Ujazdowskich podumaliśmy nad poróżbionymi szafkami i naszym skromniutkim dobytkiem (na meblach mścił się członkowie Związku Strzeleckiego wierni Marszałkowi) i poszliśmy na Plac Saski, gdzie przed miesiącem grzmiały strzały. Obok dzisiejszego hotelu „Victoria” była Komenda Miasta. Patrzymy, wychodzi grupa wysokich oficerów, podbiegli do nas jakiś major i mówi: „Zmykajcie!” A tu nagle... sam marszałek Piłsudski! I woła nas! Kilka kroków, frontujemy, salutujemy. Piłsudski pyta: „A skąd wy?”, no to my chórem: „Szkoła Podchorążych Piechoty!” Oficerowie wokół zblekli, Marszałek popatrzył srogo spod trzaski brwi, nastroszył wąsy i rzecze... „Brawo zuch!” Sensacja była na całą szkołę... Naukę zakończyłem z 24 lokatą — święta, bo na kilkuset podchorążych.

PRZEMYSŁAW OSUCHOWSKI

(Ciąg dalszy jutro)

Chłopskie uroczystości

(Dokończenie ze str. 1)

Wczorajsze święto pełne było symboli. Poseł Franciszek Kieć przekazał Romanowi Bartoszczykowi sztandar ufundowany 65. lat temu przez Witosa — który udało się przechować i ocalić. Wobec 300 innych zgromadzonych na placu sztandarów złożono go w ręce chłobów. Delegacje złożyły pod pomnikiem wieńce i kwiaty.

Wcześniej na placu katedralnym odbyła się msza święta konsekracyjna w intencji chłobów — obrońców niepodległości, suwerenności Ojczyzny i polskiej państwowości w 1920 roku. W czasie bolszewickiej ekspansji. W godzinach popołudniowych pod Grobem Nieznanego Żołnierza w

apelu poległych przywołano tych, którzy zaineli w bitwie warszawskiej. Ta uroczystość odbyła się już bez obecności Franciszka Kamińskiego, dowódcy Batalionów Chłopskich: dobiegający 90-letni generał zasnął na słońcu w czasie spotkania pod pomnikiem Witosa.

Uroczystości zakończyły się wiecem z okazji reaktywowania Święta Czynu Chłopskiego w amfiteatrze letnim.

Uczestnikami tarnowskich uroczystości byli także m. in.: minister sprawiedliwości Aleksander Benikowski, znana działaczka ruchu ludowego Anna Chorażyna, przedstawiciele władz administracyjnych Tarnowskiego. (zvg)

Przez z górą 40 lat przeortowano sportowe poletko i używano „mawozem” państwowych dotacji. Różne to były pieniądze, najczęściej jednak uzależnione od sympatii do kultury fizycznej, czy wybranych dyscyplin, wpływowych członków rządzących ekip. Kolejne polityczne zakrety wyłożyły na koszty takie czy inne lobby, a każde z nich usiłowało utrwalic w sportowej społeczności mniemanie, że tylko mecenat państwowy prowadzi do sukcesów.

Zresztą jak można było marzyć o indywidualnym mecenacie, kiedy konsekwentnie niszczone prywatną własność i inicjatywę? Kogóż było stać na zabawy w dobrego wujka? Tylko jednostki, fanatycy, jak np. Bronisław Smoleń z Męciny, który hodując tuczniki, zabrał się do ubocznej produkcji kijów hokejowych i jakas ich część przeznaczał na upominki dla klubów i zawodników z którymi sympatyzował.

Takich jak Smoleń można było na palcach policzyć.

Znam przypadki z przeszłości, kiedy prezesi klubów odmawiali przyjęcia pomocy czy to w postaci żywej gotówki, pucharu, bądź nagrody dla zawodnika. Istniało bowiem ciche zalecenie, żeby fundatorom odmawiać. A o takich inicjatywach wręcz informować władze Nieodżałowanego przez Cracovię, p. Zur miał wiele kłopotów, gdy przyjmował „prezenty” dla zawodników. Nie mógł też fundatorom publicznie wyrazić słów podzięk.

Pewnego razu na łamach jednej z codziennych gazet, a było to bodaj u schyłku 1955 roku, napisałem pochwalny tekst pod adresem nieznanego już właściciela firmy optycznej p. Stanisława Voigta, który zafundował Złoty Zegarek z dedykacją: „Najlepsze piłkarzowi Wisły i hokeiście Cracovii”. Tak zwana „święta głowa” na nocnym dyżurze zjechała informację, a na drugi dzień został wezwany na dywanik przez sekretarza redakcji, który naka-

Riposty

Z węzłem w kieszeni

zał, abym w przyszłości powstrzymał się od nieodpowiedzialnych laurów składanych przedstawicielom przemijającej klasy. „Jeśli już ten optyk ma ochotę coś zaprezentować, to nie musimy o tym informować szerokiej opinii publicznej. Nie tylko nie musimy, ale tego na naszych łamach robić nie wolno: w przeciwnym razie będziemy musieli się rozstać”.

Panu Stanisławowi brak reklamy w prasie nie przeszkodził w nagradzaniu w miarę swych możliwości, wybijających się piłkarzy Wisły i hokeistów Cracovii z którymi sympatyzował. A mój odpowiedź sekretarz w jakiś czas później prześlęł mi przez wzbudzone fale Bałtyku do Szwecji, gdzie mam nadzieję nie miał warunków, aby kształtował poglądy podwalnych.

Teraz nie ma już zakazów przyjmowania przez kluby nagród czy stypendiów od indywidualnych i zbiorowych fundatorów. Ba, są one mile widziane i głośno reklamowane. Żadne oficjalne czynniki nie miały za złe Smoleniowi, gdy podrzucał hokeistom Podhala paskę swych wyrobów. Nikt mnie nie skarcił, kiedy opisywałem takie zdarzenia jak np. zbiorke pieniędzy na trybunach krakowskiego lodowiska na nagrody dla hokeistów Cracovii. Nie odebrałem też gwiazdki dowódcy jednostki lotniczej w Krakowie za zafundowanie darmowego przejazdu młodym piłkarzom Cracovii na mecz do Gdańska, gdzie no-

tabene zdobył tytuł mistrzów Polski. W całej prasie aż głośno ostatnio o restauratorze nowohuckim p. Stanisławie Kmicie, który sponsoruje piłkarzy Hutnika a po ostatnich „derbach” wysygnował po pół miliona dla dwóch strzelców bramek, choć ta druga wpadła do bramki jedenastki z Suchych Sławów.

Sport nasz znajduje się dopiero na początku drogi do pozyskiwania mecenatu prywatnego. Reaktywowanie tej formy pomocy jest jak najbardziej wskazane, gdyż poczynania gospodarcze klubów są jak dotąd mało skuteczne. A o tym, żeby państwo dofinansowało kluby możemy zapomnieć.

Szkolę tylko w tym, że choć polityka państwa na mecenat nie tylko zezwala, ale i doń zachęca, to przepisy finansowe nie stwarzają ku temu bodźców. Wicepremier Balcerowicz nie popuszcza gorsetu podatkowego, nie zezwala na tak zwane odpisy od opłat na rzecz skarbu państwa tym, którzy sponsorowałyby umiłowane kluby. Za to zapowiada, że wzorujemy się na Zachodzie i zdążamy do normalności. A na Zachodzie sponsorzy korzystają właśnie z ulg podatkowych!

Na szczęście są w kraju ludzie, którzy widzą konieczność zrewidowania istniejących przepisów podatkowych i dostosowania ich do wymogów i potrzeb niektórych dziedzin życia jak np. kultura i sport; udzielanie im finansowego wsparcia. Jednym z orendowników ulg podatkowych dla prywatnego mecenatu jest poseł Stefan Mleczko — przewodniczący Sejmowej Komisji Zdrowia i Kultury Fizycznej. Z umiarkowanym optymizmem oczekuje, że kiedyś poglądy tego posła zaoocują uchwałą ustawodawczego gremium, przed którą musi ugiąć się nawet najtwardszy strażnik państwowej kiesz-

JAN FRANDOFERT

Oświęcim — liczenie ofiar

(Dokończenie ze str. 1)

terpretacji. Niesolidność dziennikarzy i łatwe uogólnienie godzą w historyków i powagę tematu.

— Jak doszło do przyjęcia na długie lata liczby 4 mln ofiar obozu Auschwitz-Birkenau?

— Władze sądowe przygotowujące procesy zbrodniarzy hitlerowskich stanęły przed koniecznością określenia wielkości ich winy — trzeba więc było ustalić liczbę ofiar. Dokonano tego przede wszystkim na podstawie zeznań świadków, głównie byłych więźniów, którzy, będąc pod wrażeniem masowości popełnionych w obozie zbrodni, szacowali ofiary Oświęcimia w skali milionów (nawet do 5 mln). Zeznania więźniów uznano za "bardzo wiarygodne, gdyż ludzie ci pełnili często ważne funkcje pomocnicze w administracji obozu (pisarze w kancelariach, w szpitalu) lub też byli zatrudnieni przy obsłudze urządzeń masowej zagłady.

Nadzwyczajna Radziecka Komisja Państwowa, która badała zbrodnie w obozie zaraz po jego wyzwoleniu, opierając się na zeznaniach świadków, resztkach nie zniszczonych przez Niemców dokumentacji, na wynikach oględzin urządzeń masowej zagłady oraz na opiniach ekspertów technicznych ustaliła wydajność urządzeń masowej zagłady i czas ich funkcjonowania. W urządzeniach tych w tym czasie, w jakim funkcjonowały, można było umścić ok. 5 mln ludzi. Przyjmując awarie urządzeń, przerwy w transportach uznano, że ofiar nie było mniej niż 4 mln.

Do podobnych wyników doszła komisja polska kierowana przez sędziego śledczego, Jana Sehna, który osobiście przeprowadzał dochodzenie, wyciągał nawet resztki dokumentów z dołów kloacznych, wielokrotnie przesłuchiwał aresztantów w procesie krakowskim i samego Hössa. Sehn nie kwestionowany autorytet w sprawach obozu, był rzeczownikiem w procesach w Niemczech. U-

stalania tych dwóch komisji uzyskiwały podobne w zeznaniach Hössa przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze, gdzie oświadczył on w dniu 13 kwietnia 1946 r.: „Wedle moich obliczeń zgładzono tu i zagazowano, po czym spalono, przynajmniej 2,5 mln ofiar; ponadto 500 tys. zginęło z wycieńczenia i chorób, co daje razem 3 mln ofiar”. Po ekstradycji do Polski Höss obniżył tę liczbę do ok. 1130 tys. Część badaczy uznała, iż wcześniejsze zeznania Hössa są bardziej wiarygodne, tłumacząc fakt obniżenia liczby ofiar podczas zeznań w Polsce chęcią pomniejszenia winy i odpowiedzialności własnej.

— Kiedy podjęto na nowo badania nad tym problemem?

— Przez wiele lat, nie mając do dyspozycji innych dokumentów, podawano liczbę za Hösem lub wspomnianymi wyżej komisjami, w granicach od 1 do 4 mln. W polskiej literaturze fachowej liczbę tę były wyższe — 2,8 do 4 mln na Zachodzie niższe — 1 do 2,5 mln.

Dopiero w 1983 r. ukazała się pierwsza praca, która bliżej przedstawia problem liczby ofiar Oświęcimia w oparciu o dostępne materiały źródłowe, autorstwa Georgesa Wellersa, byłego więźnia KL Auschwitz, pracownika Centrum Dokumentacji Żydów Współczesnych w Paryżu. Wellers w oparciu o zachowane w różnych krajach dokumenty traktujące o deportacjach ludzi do Oświęcimia, stwierdza, że do obozu przywieziono ok. 1,6 mln ludzi, spośród których 1470 tys. zginęło.

— A jaki zasięg miały zbrodnie według Pana?

— Badania nad tym zagadnieniem rozpoczęłam w 1980 r. w ramach prac nad monografią o obozie. Pierwszą wersję „Liczba ofiar” — przedstawiłam w 1986 r. Wersja, która ma być obecnie opublikowana została uzupełniona o dokładne wykazy transportów z poszczególnych

krajów. Według moich ustaleń do Oświęcimia deportowano co najmniej 1,3 mln osób, z których ok. 1,1 mln zginęło. 960 tys. spośród tych ostatnich to Żydzi, 70,75 tys. Polacy, 21 tys. Cyganie, 15 tys. jeńcy radzieccy, oraz 10-15 tys. więźniów innych narodowości. Ustalenia te zostały zaakceptowane przez izraelski instytut naukowy Yad Vashem jako odpowiadające aktualnemu stanowi badań. Są to liczby minimalne. Górnej granicy nie jesteśmy na razie w stanie dokładnie ustalić. Na podstawie dostępnych źródeł i publikacji oceniam, że liczba ofiar nie przekracza 1,5 mln.

— Dlaczego tak późno ujawniono wyniki pańskiej pracy? Czy to tłumaczy?

— Chyba ostrożnością dyrektora Muzeum, której przedstawiłam wyniki w 1986 roku.

— Jest jeszcze jedna sprawa związana z byłym obozem, o którym ostatnio również było głośno. Mam na myśli dokumenty odnalezione na terenie obozu i wydane przez Rosjan.

— W latach 70-ych Muzeum zwracało się do władz radzieckich i do Centralnego Archiwum w Moskwie z prośbą o umożliwienie zapoznania się z tymi dokumentami i o ich uzyskanie w postaci oryginałów lub mikrofilmów. Bez skutku. Ostatnio wznowiono te starania na szczeblu rządowym. Archiwalia powinny znaleźć się w miejscu ich powstania.

— Jak wytłumaczyć fakt wywieżenia tych dokumentów?

— Rosjanie potraktowali je pewno jako łup wojenny... O ile mi wiadomo nie wykorzystali tych dokumentów ani do celów naukowych, ani pozanaukowych.

— Przed paroma dniami wiceminister spraw zagranicznych ZSRR oświadczył, że „dokumenty oświęcimskie” zostaną przekazane Polsce natychmiast po ich odnalezieniu.

— To nieścisłe — wiadomo, gdzie jest przynajmniej część tych dokumentów. Wiemy też częściowo, co to są dokumenty. W listopadzie 1989 r. Biuletyn Informacyjny Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża opublikował materiał, w którym stwierdza się, że w Centralnym Archiwum w Moskwie ujawniono fakt posiadania aktów zgony szacunkowo dla 74 tys. ludzi, którzy zginęli w Oświęcimiu. Rozpoczęto też sporządzanie mikrofilmów. Pojedyncze dokumenty wykorzystali Rosjanie przy organizowaniu wystawy w bloku radzieckim w Muzeum. Część zaś udostępniła władzom RFN do wykorzystania w toczących się tam procesach przeciw zbrodniarzom. Niemcy przesłali do nas kopie tych dokumentów.

— Jaka wagę mogą mieć wywiezione z obozu dokumenty?

— Nie przeceniałbym ich znaczenia. W żadnym obozie koncentracyjnym hitlerowcy nie pozostawili archiwum. Kontrowersje i rozbieżności wokół liczby ofiar Oświęcimia mają swe źródło właśnie w fakcie zniszczenia większości akt obozowych. Z relacji więźniów wiemy, że w ostatniej fazie istnienia obozu dokumenty były systematycznie niszczone, palone w licznych ogniskach, które w styczniu 1945 r. płonęły na obozowych uliczkach. To, co zostało, materiały, których nie zdołano zniszczyć, wywieź, względnie pozostawiono jako dokumenty mniej obciążające konto hitlerowców, na pewno nie ma takiego znaczenia, jak ta część, która zniszczeniu uległa. Dokumenty będące w posiadaniu Rosjan — według mnie — nie wpłyną na ocenę globalnej liczby ofiar obozu. Mogą mieć natomiast znaczenie dla uściślenia samej struktury narodowościowej. No i przede wszystkim mają dla Muzeum duże znaczenie jako oryginalne dokumenty.

Rozmawiał:

BOGDAN WASZTYL

LISTY

SOS dla rzemieślnika

Panie Prezydencie miasta Krakowa, rzemieślnicy krakowscy wołają o ratunek — dość samowoli kamieniczników! Może uodowodnią Panu skąd biorą taką kalkulację czynszów za lokale. Rozumiem, że każdy chce pomnażać swój majątek, jeżeli go posiada to normalnie, ale jakiś umiar powinien obowiązywać.

Ile mamy liczyć za nasze usługi, aby pokryć opłaty za czynsze, kto nam zapłaci takie ceny?

Co się stanie, gdy np. rolnik skałkująco, że kilogram maki ma kosztować 5 tys. zł, a np. kilogram kiełbasy — 100 tys. zł, bo takie koszty ponosi, gdy chce kupić np. ciągnik czy inne narzędzia pracy.

Miejsmy wrócić do normalności, ale to co się dzieje jest anormalne, to szaleństwo, a nawet można powiedzieć złośliwość.

Sejm swą ustawą o prywatyzacji mógł przewidzieć co się będzie działo, wystarczy tylko mieć trochę znajomości ludzkiej natury i założyć pewne ograniczenia!

Panie Prezydencie, rzemieślniczo ginie, pada ofiarą zachłanności ludzi żądających, bezlitosnych i broniących, o ironio, prawem! Niech Pan ratuje nas póki czas, a tego czasu bardzo mało już zostało. Dlaczego i nas nie broni prawo do życia i pracy?

Rozumiem, że podatki są duże, to idzie do skarbu państwa, do wspólnej kasy, ale przecież czynsze za lokale przewyższają kilkakrotnie wysokość płaconych podatków i idą do prywatnej kieszeni. Dlaczego? Czy właściciele będą od tego płaćli odpowiednie podatki? Co z tego będzie miało państwo? Wyjaśnijcie nam, co to za polityka?

Krakowski rzemieślnik (nazwisko i adres znane Redakcji)

Znieść przywileje w MPK

Ostatnio wszystkie krakowskie dzienniki donoszą o podwyżkach cen biletów MPK. A może by tak wszystkie dzienniki poruszyły temat tej drożyzny?

(...) Ja i moi znajomi w sąsiedztwie, w pracy, w rodzinie jesteśmy zdania, że MPK podwyżek mogłoby poszukać przede wszystkim na swoim podwórku. Otóż MPK dostało ostatnio znaczne podwyżki płać. Do tego nie ma zastrzeżeń — pracują w święta, w dni wolne od pracy ale w imię czego całe rodziny korzystają z biletów tzw. wolnej jazdy. Jeżeli pracownik ma żonę i troje dzieci to „dodatkowo wynagrodzenie” wynosi ok. 500 tys. zł. Niechby już było na dzieci, ale dlaczego pracująca żona, zarabiająca np. 700 czy 800 tys. zł miesięcznie, z tego przywileju ma korzystać?

Jakie mam ja, pracująca w Kombinacie HTS, przywileje, a tym bardziej mój mąż? A mąż np. sprzedawczy w sklepie?

Więc bądźmy równi. Skoro my wszyscy dojeżdżamy do pracy, nasze dzieci do szkoły, płacimy za bilety to niech pracownicy MPK też płać. To też pracownicy, którzy winni zacinąć pasy jak my wszyscy. Jest demokracja, wszyscy ponosimy zwariowane konsekwencje urynkwienia.

L.B.

(nazwisko i adres znane Redakcji)

Nocne powroty do domu

Wróciłam z podróży o godz. 0.15. Stąd, czyli z Dworca Głównego w Krakowie, jeśli nie taksówką to trudno. Nie ma w pobliżu peronu zbiorczej informacji o miejscach przystanków i godzinach odjazdu nocnych autobusów.

Piotr Marek Stański
Kraków, ul. Warszawska

Nie udało mi się też dotrzeć do przystanku tramwajowego, bo toczyła się tam właśnie krwawa bitwa czterech pijanych mężczyzn. Policjanta — ani śladu.

Doszedłem więc do ulicy Długiej, zupełnie o tej porze pustej. Po przeciwnej stronie siedi dość po dejrzanemu wyglądający młody człowiek. Zatrzymał się i wtedy zauważyłam, że trzyma w ręce jakiś mały przedmiot, przy którym szybko coś jakby ustawia czy porządkuje. Pomyślałam, że nabija pistolet. Szybkim krokiem przeszedł jezdnię i zbliżał się wyraźnie w moją stronę. Na przerażającą pustą ulicę, nawet bez jadącego samochodu, pojawiło się na szczęście dwóch mężczyzn i to spłoszyło idącego do mnie młodego człowieka. Zawrócił wyraźnie niezadowolony. Napotkali mężczyzn, choć nie było im to po drodze, odwrócili mnie do Nowego Kleparza, a tam już bezpiecznie, bo przy czynnym całym punkcie kontrolnym MPK czekałam półtorę godzin na nocną 114-kę. Taki jest rozkład jazdy... W tym czasie przejechały trzy nocne autobusy linii 610, zatrzymywały się paru pijaków a także jeden radiowóz, z którego wychylił się policjant i zapytał: a pani na kogo czeka?...
D.O.

(nazwisko i adres znane Redakcji)

Jeszcze o Stanisławowie

W tekście o Stanisławowie dołączonym do składu z cyklu „Z teki Andrzeja B. Krupnińskiego” (Dz. P. nr 179) popełniono szereg nieścisłości:

Lwów od Stanisławowa dzieli około 120 km a nie jak napisano „kilkadziesiąt”.

Przez ojczyznę Huculów, zamieszkujących tereny górskie i podgórskie na południe od Stanisławowa, wije się Prut a nie Dniestr, który w rzeczywistości przepływa przez Podole a więc województwa: lwowski, tarnopolskie i tylko północny skraj stanisławowski.

Stanisławów został przemianowany na Iwano-Frankiów (a nie Iwano-Frankowsk, gdyż spór o niego toczył się może pomiędzy Polakami i Rosjanami) dopiero za Chruszczowa w 1962 r., a nie jak napisano w latach czterdziestych. Wtedy po rusku a ukraińsku nazywał się „Stanisławów” (czyt. Stanislawi), a po rosyjsku po prostu „Stanisław”. Kościół farny nosił nazwę kolegiaty i według tradycji w jego podziemiach pochowani byli Sienkiewiczowski „Mały Ryce” czyli Michał Wołodyjowski. Obecnie przed stanisławowską kolegiatą zlokalizowany jest dworzec autobusowy a dawniej częściowo została rozebrana, zaś jej pozostałość przerobiona na dworcowy zegar.

Władze austriackie przekazały uniom, a nie cerkwi prawosławnej kościół i klasztor Jezuitów, a nie Trynitarzy, który od 1850 r. był cerkwią katedralną diecezji grecko-katolickiej w Stanisławowie, a przez cerkiew prawosławian został dopiero przejęty w 1946 r., po tzw. synodzie lwowskim, na którym zlikwidowano unie. Kościół greckiego z Rzymem i włączono go do Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej. Obecnie unicy siłą przejęli wspomniany kościół pojezuicki i na powrót uczynili go swoją cerkwią.

Przed II wojną światową całkowita liczba mieszkańców Stanisławowa wynosiła 60 tysięcy (a tzw. wielkiego Stanisławowa z przedmieściami — nawet 70 tysięcy) a nie jak napisano „pięćdziesiąt pięć tysięcy”. Z tego Polacy stanowili 36 procent ogółu mieszkańców, Żydzi — 46 procent, Rusini czyli Ukraińcy — 16 procent, Niemcy, Ormianie, Czesi i Bułgarzy — pozostałe 2 procent.

Z poważaniem
Piotr Marek Stański
Kraków, ul. Warszawska

Szef KGB broni „Pamięć”!

Występując w publicystycznym programie telewizyjnym, szef KGB ZSRR, Władimir Kriuczkow, oznajmił m. in. że nie można generalnie i osólnikowo potępiać towarzysztwa „Pamięć”, gdyż w „Pamięci” istnieje nurt patriotyczny, bardzo pożyteczny, którego działalność szef KGB „wita z satysfakcją i popiera”.

Oświadczenie szefa KGB, popierające nacjonalistyczno-faszyzującą organizację, czy też jej część, spotkało się z pełną niedowierzaniem i zdziwieniem repliką publicysty gazety „Izwiestia”, Pawła Gutionowa. Gdzie jest to postępowe skrzydło w „Pamięci”, kim są ci wspaniali ludzie, których patriotyczna działalność tak wysoko ocenia Władimir Kriuczkow — pyta na łamach niedzielnych „Izwiestii” Gutionow.

Czy szef KGB ma na myśli Jemilianowa, który wstawił się książką „Desyjonizacja” czy też Smirnowa-Ostaszewicz, odpowiedzialnego obecnie przed sądem moskiewskim za napad na klub postępowych literatów z grupy „Aprieli”?

— Na początku lat pięćdziesiątych — po maturze, a przed rozpoczęciem 4-letnich studiów wyższych — przez trzy miesiące pracowałem zawodowo w pewnym prywatnym sklepie jako ekspedient. Teraz przechodzę na emeryturę i dowiedziałem się, że w takiej sytuacji mogę mieć zaliczony do stażu pracy również i cały okres studiów jeżeli udokumentuję te kilka miesięcy pracy przed ich podjęciem. Ponieważ ta firma działa do dziś i właściciele wydali mi stosowne zaświadczenie, to sądzę, że w ZUS nie będę miał kłopotów...

— Istotnie, kłopotów nie będzie pod jednym warunkiem: że właściciele sklepu, w którym pan przed studiami pracował ubezpieczyli pana. Jeżeli tak to niech w zaświadczeniu podadzą, w którym oddziale ZUS zgłosili pana jako swego pracownika, a my już wewnętrznie ten fakt sprawdzimy. I w przypadku gdy się potwierdzi, że był pan ubezpieczony, a składki zostały opłacone — wówczas cały okres studiów zostanie panu zaliczony do stażu pracy.

(Dokończenie ze str. 1)

czony dla celów wojskowych, czerwony — kierowany do sektora cywilnego (górnictwo, techniki likwidujące zatopione lodowce itp.) oraz żółty. Ten ostatni zaczęto produkować w połowie lat 60. dla potrzeb wojsk walczących w Wietnamie.

Bohumil Szole, znakomity pirotechnik autor wielu w tej dziedzinie patentów, z racji swoich zawodowych kwalifikacji był świadkiem, a później ofiarą, sensacyjnych wydarzeń.

Dramatyczne nastroje przysięgł zaczął dzwonek telefonu, który w kwietniu 1984 roku przywołał do aparatu pirotechnika z Semtina. Niejak inż. F. z MSW poprosił o udzielenie fachowej pomocy przy próbie wysadzenia w powietrze semtexem cywilnego samolotu. Działanie miało się odbyć w ramach przygotowań do przeszkolenia jednostek specjalnych, mających unieszkodliwiać powietrznych terrorystów. W tym też roku przeznaczono na złom czterosiłnikowy samolot wylądował w powietrze. W trakcie operacji obliczono, że wystarczy zaledwie 200-gramowa porcja semtexu na rozhermetyzowanie znajdującego się nad ziemią samolotu pasażerskiego i praktycznie na jego zniszczenie. Rok później podobną próbę wykonano na odrzutowym Il-62.

Bohumil Szole zainteresował się bliżej możliwościami zło-

SEMTEX

wania, a właściwie demontowania wyeksploatowanych samolotów, przy użyciu materiałów wybuchowych. Swoje doświadczenia — zawarł w opracowaniu, które skierował do opatentowania. Wniosek patentowy nie dobiegał się odpowiedzi.

Przełom w życiu Szolego nastąpił 22 marca 1988 roku. Tego dnia został on aresztowany przez funkcjonariuszy bezpieczeństwa (SfB) pod zarzutem przygotowywania politycznej dywersji, za jaką uznano tajemnicze wybuchy dokonane przed siedzibą sekretariatu KPCz w czeskiej Budziejowicach i Pilźnie. Przez ponad trzy miesiące odosobnienia, między innymi w szpitalu psychiatrycznym, Szole zastanawiał się nad rzeczywistością — powołami absurdalnych zarzutów i samego aresztowania. Kiedy go zwolniono, niezdobył poważnie potraktował spostrzeżenie, które rzuciłoby niepo światła na istotę poczyniń służby bezpieczeństwa. Rzecz w tym, że skonfiskowano wyłacznie znajdujące się w jego prywatnym samochodzie i mieszkaniu materiały dotyczące wybuchu Il-18. Wtedy między innymi, zniknęły zdjęcia, z których jedno trafiło do czeskosłowackiej prasy za po-

Plon naszej akcji (2)

WSZYSTKO o EMERYTURACH

— Zaczynamy od terminów: wnioski w tej sprawie można składać do końca 1992 roku, z tym że po zaliczeniu dodatkowych okresów zatrudnienia ZUS zainteresowanemu wyróżnia różnicę z tego tytułu wstecznie, od 1 stycznia 1990 r., pod jednym warunkiem: nie przekroczenia 100 proc. podstawy wymiaru jego emerytury czy renty.

Do wniosku należy załączyć oryginały posiadanych dokumentów — np. książeczki b. Ubezpieczalni Społecznej, i dokumenty te pozostawić u nas już na stałe. Gdyby komuś zależało na posiadaniu jakiegos śladu owych dowodów — to może zrobić sobie kserokopie i u nas ją uwierzytelnić — wówczas znaczący, że ich oryginały pozostały w naszym archiwum.

— A jeżeli nie posiada się oryginalnych dokumentów potwier-

dających pracę w latach przedwojennych czy okupacyjnych? — Wówczas dopuszczamy dowody ze świadków. Trzeba ich znaleźć dwóch, wypełnić specjalne druki ZUS zeznań takich świadków, potwierdzić ich podpisy w zakładach pracy, urzędach administracji, organach samorządu terytorialnego, czy choćby u nas w ZUS. Nie trzeba narzązać się na dodatkowe koszty i stwierdzać podpisów notariusza. Ponadto wnioskodawca musi dołączyć jeszcze jeden druk — tzw. oświadczenie wnioskodawcy.

— Co zrobić jeżeli dokumenty stwierdzające dłuższy staż pracy już są w waszym archiwum złożone wcześniej, przy wniosku o przyznanie emerytury?

— Ponieważ zaliczenie dłuższego stażu odbywa się na wniosek zainteresowanego — należy skierować do nas krótkie pismo w

tej sprawie zaznaczając w nim, że dokumentacja owego faktu już jest w ZUS znajduje, gdyż została złożona wcześniej przez emeryta lub rencistę.

— Od pewnego czasu poszukuję ogłoszonego m. in. w prasie tabelki średnich zarobków krajowych obejmującej okres od roku 1950 do 1989. Czy została ona już oficjalnie opublikowana w „Dzienniku Ustaw”, albo „Monitorze Polskim”? Jeżeli tak — to proszę o podanie w którym numerze.

— Tabela ta jest opublikowana w nr 21/90 „Monitora Polskiego” pozycja 171. W niektórych tytułach prasowych ogłoszona jest z błędami — tekst z „MP” jest obowiązuający!

— Jestem osobą, która prawie całą okupację spędziła w b. Reichu na robotach przymusowych. Mam zresztą oryginalne dokumenty potwierdzające i ten fakt, i cały okres pobytu na tamym terenie. Zapisalem się nawet do Stowarzyszenia zrzeszającego takich jak ja i podejmam starania o odszkodowanie. Zrozumiałe, że w takiej sytuacji nie chciałbym

przekazać do ZUS oryginałów dokumentów odnoszących się do mej pracy przymusowej. Czy kserokopie u was poświadczane nie wystarczą? Co mam zrobić w przypadku, kiedy np. dojdzie do cywilnego procesu sądowego? Wiadomo, że sądy kserokopii nie przyjmą jako dowodu w tego rodzaju sprawie?

— Niestety, nawet w takiej sytuacji nie możemy odstąpić od zasady dokumentowania stażu okupacyjnego wyłącznie oryginałami dokumentów. Jeżeli okaże się one panu niezbędne — choćby w toku postępowania sądowego — ZUS je wypoczyty. I tu uwaga na marginesie tej sprawy, gdyż pyta nas o to sporo osób. Okazuje się, że RFN posiada b. precyzyjną dokumentację odnoszącą się do osób przymusowo zatrudnionych w byłej III Rzeszy. Inną kwestią: czy jest to dokumentacja pełna i czy obejmuje ona również i te osoby, które niewolniczo pracowały na terenach wchodzących w obszar dotychczasowej NRD...

Wybór i opr.:
ADAM TENETA

KRONIKA KRAKOWSKA

Po siedmiu miesiącach ponad 900 mieszkań. Kiedy ruszy kolejka ponad 60 tysięcy oczekujących?

Czy w budownictwie może być już tylko lepiej?

Ten rok może się okazać dla krakowskiego budownictwa znacznie lepszy od ubiegłego, w którym nie zrealizowano planu nawet w połowie. Obecnie jest o tyle łatwiej, iż żadnego planu praktycznie nie ma, a wiele firm budowlanych kończy głównie to czego nie udało się zrobić jeszcze w zeszłym roku.

W samym lipcu przekazane w województwie blisko 140 mieszkań, m. in. w budynkach: w osiedlu Mistrzejowice Zachód, os. Piastów (24 mieszkania), oddano także trzy segmenty obiektu przy ul. Piłsudskiego, kilka lokali powstało również w wyniku adaptacji m. in. strychów.

Po siedmiu miesiącach wybudowane w sumie w Krakowie 934 mieszkania i jest to o ponad 300 więcej, niż w podobnym okresie przed rokiem. Na ile lokali jest jeszcze szansa?

W kilku rejonach trwają, lub wkrótce rozpoczyna się prace związane z odbiorem obiektów m. in. w os. Kurdwanów, w Mistrzejowicach Wschód (dwie klatki jednego z bloków), przy ul. Kopernika w Skawinie, w osiedlu Róża, przy ul. Mazowieckiej, Salwatorskiej i Orawskiej. W sumie więc być może jeszcze w tym miesiącu, lub najpóźniej we wrześniu przybędzie około 300 mieszkań — co z już przekazanymi da ok. 1200. To nie wszystko, gdyż — jak się dowiedzieliśmy — dalsze kilkanaście budynków zostało już zmontowanych, a przewiduje się, iż znajdzie się w nich 1470 mieszkań (a ponadto w montażu znajduje się kolejne 570 lokali).

Gdyby więc warunki atmosferyczne i finansowe pozwoliły ten rok okazać się w budownictwie — przynajmniej w Krakowie — dwa razy lepszy od poprzedniego — tyle, że to tamten był bardzo słaby. Perspektywy na następny rok także nie są zbyt dobre, gdyż

większość inwestorów (spółdzielnie mieszkaniowe), z braku pieniędzy wstrzymała się z rozpoczęciem robót przy kolejnych budynkach. Inwestorzy zalegający zresztą niektórym firmom budowlanym z zapłatą do paru miliardów złotych.

Wprawdzie w ostatnich miesiącach zjeżdżają do naszego miasta przedstawiciele różnorodnych firm budowlanych z Zachodu, a także indywidualni biznesmeni zapowiadając przystąpienie do inwestowa-

nia w tej dziedzinie, ale na razie poza niewielkimi projektami dyskusje nie wyszły poza wstępne uzgodnienia. Nie jest zresztą tak łatwo — jak zapowiadał ostatni przemysłowiec z USA — zbudować „w ciągu jednego roku 40-100 tysięcy domków jednorodzinnych”. W Krakowie brakuje odpowiednich terenów (w wielu przypadkach nie są uregulowane sprawy własnościowe), a bodaj największą barierą jest tzw. uzbrojenie, czyli sieć wodociągowa, centralnego ogrzewania, itp. Budowanie jej jest niezwykle kosztowne i długotrwa-

łe. Jedną z krakowskich spółdzielni miałyby możliwość np. uzyskania kredytów w ramach pożyczek z Banku Światowego, ale jak obliczone miesięczna spłata rat wy-

nosiłaby wg. obecnych cen około 1,5 mln złotych w przypadku przeciętnego mieszkańca. Właśnie problemy spowodowane brakiem pieniędzy u inwestorów i lokatorów są obecnie najpoważniejszą przeszkodą. Wiele osób ma kłopoty nie tylko z zaplaceniem za nowe lokum (nawet kilkadziesiąt milionów złotych), ale nawet z regulowaniem stałe rosnącego czynszu. Wątpliwym pocieszeniem może być tylko to, iż wkrótce w budownictwie będzie mogło już być tylko lepiej.

Ps. Kraków mimo „lepszych” niż rok temu wyników znajduje się bodaj na ostatnim miejscu w tabeli, która obrazuje zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych we wszystkich województwach. W kolejce po własne M czeka około 60 tysięcy osób. (J. Św.)

Wiadomo, że prywatyzacja — ale jaka?

Co dalej z DT „Krakus”?

Prywatyzacja nie ominie Domów Towarowych „Centrum”. W Warszawie DT „Praga” działa już jako spółka pracownicza, podobnie jest z DT w Olsztynie. Tymczasem, należący do tej samej sieci, nasz DT „Krakus” przy ul. Wiśniej wciąż funkcjonuje jeszcze na dotychczasowych zasadach? Dlaczego?

Jak wyjaśnił nam dyrektor „Krakusa”, Krzysztof Osękowski, placówka do przekształcenia własnościowego przygotowuje się już od dłuższego czasu. Obecnie jednak w Domach „Centrum” wszelkie dalsze działania w kierunku prywatyzacji zostały wstrzymane, w oczekiwaniu na nowe przepisy wykonawcze z ministerstwa. Nie wiadomo bowiem jeszcze, jakie miałyby być zasady działania i finansowania nowej sprywatyzowa-

nej firmy (mówi się m. in. o ewentualnym przekształceniu w tzw. jednoosobową spółkę skarbu państwa, w której udział założyłby wynosiłby 20 proc.). Nie wiadomo również jeszcze czy poszczególne sprywatyzowane domy towarowe („Centrum”) na terenie kraju posiada ich ponad 40) লাżyłyby nadal dotychczasowy wspólny szyld — „Centrum”. Zdaniem dyr. Osękowskiego — tak właśnie byłoby najlepiej, aby każdy obiekt posiadał pełną samodzielność, ale by wszystkie działały pod jedną nazwą (tak jak dzieje się to z sieciami

tanich domów towarowych we Włoszech czy RFN). Istnienie czegoś w rodzaju kartelu pozwalałoby np. domom na kupowanie od producentów dużych partii towarów — a więc po niższej cenie — i rozprowadzanie ich dylatych placówek. Przy istnieniu jednej — ale nie pełniącej już roli monopolisty — organizacji znacznie łatwiej byłoby też nakłonić zagranicznych partnerów do wspólnej budowy nowych obiektów handlowych.

Ponieważ ponad 90 proc. obiektów DT „Centrum”, w tym nasz „Krakus” należy do skarbu państwa, to samo przeprowadzenie przekształcenia — skoro tylko ministerstwo zdecyduje się (a ma to nastąpić jeszcze w tym miesiącu) na formę własności tych domów — pójdzie już szybko. (wes)

„Super” głównie w sześciu stacjach

Zbiorniki nadal pełne paliwa

Mimo wieści dochodzących z „terenów reponujących” nie widać — przynajmniej na razie — aby kierowcy wpadali w popłoch. Janusz Zieliński — z-ca dyrektora CPN zapewnia zresztą, że zapasy benzyny są wystarczające i z zakupem paliwa nie powinno być problemów.

W ciągu dnia do stacji dostarcza się około 200 ton etyliny 94, od 20 do 60 ton zielonej (na nią w minionych miesiącach znacznie spadł popyt) oraz około 120-140 ton benzyny „98”. W przypadku tej ostatniej — jak się dowiedzieliśmy — przez kilka najbliższych dni dostawy będą nieco ograniczone i ma być ona w ok. połowie stacji, przy czym w Krakowie głównie w punktach: przy ul. Piłsudskiego, Gagarina, w stacji w Opakowicach, w os. Strusia, przy ulicy Wielickiej i Podgórskiej. Za-

pewniono nas przy tym, iż są to tylko chwilowe kłopoty (dotyczy tylko „98”), gdyż CPN czeka już na transport z Gdańska, do którego trafi tankowiec z ok. 50 tysiącami ton tego paliwa.

W większości stacji nie brakuje również oleju napędowego, którego dzienna sprzedaż nie przekracza przeciętnie 100 ton. Nie ma na razie także sygnałów o zmianie cen i paliwo kosztuje nadal od 2300 (zielona) do 2500 złotych („98”). Jak wykazuje doświadczenie ostatnich miesięcy nie powinno być raczej obawy o dostawy, gdyż zajmuje się tym coraz więcej firm — także prywatnych. (J.Św.)

Poczta pospieszyła się

Dzieci państwa W. postanowiły pocieszyć swoich rodziców informując ich na kartce pocztowej — iż czują się dobrze. Wypisali przy tym dokładny adres: ul. Garnarska... (z dokładnym numerem bloku i mieszkania). Po kilku dniach kartka doszła tyle, że na ulicę Smoleńską, a zgadzały się tylko numery.

Ponieważ trudno przypuszczać, że pracownicy poczty nie mogli odczytać nazwy ulicy (była napisana wyraźnie) podejrzywamy, że składowani zostali doniesieniami o planowanych zmianach nazw ulic. Tyle, że część ul. Smoleńskiej ma się nazywać ul. Rtm. Dunin-Wasowicza, a nie Garbarską. Tej ostatniej nikt bowiem nie chce zmieniać. (J.Św.)

Warto wiedzieć i skorzystać.

„Dom Harcerza” przy ul. Lotniczej 1 zaprasza dziś o godz. 10 na ścieżkę zdrowia, godz. 11.30 — video, godz. 12.00 — strzelnica, godz. 13.00 — rewia mody.

W MDK „Kazimierz” przy ul. Józefa 12 od godz. 9.15: zajęcia świetlicowe, gry i zabawy. Godz. 10.30 kino-video.

W Międzypokojnym Ośrodku Wypoczynkowym (pl. Na Groblach) co dzień w godz. 9-13 i 15-19 — zajęcia sportowo-rekreacyjne (tenis stołowy, piłka siatkowa, koszykowa); możliwość korzystania z bieżni.

W Klubie „Strych” przy ul. Masarskiej 14 — spektakle i filmy video.

1990
SIERPIEŃ
Poniedziałek
13
Diany
jutro
Alfreda

UWAGA
KIEROWCY I
PRZECZODNIKI

Widzialność i warunki drogowe dobre.

Sytuacja biometeorologiczna korzystna, stan samopoczucia utrzymuje się w fizjologicznej normie.

Dyżury

APTEKI: Rynek Główny 43 — tel. 22-23-71. Długa 88, tel. 33-42-90. Krakowska 1 — tel. 22-19-98. Pstrowskiego 94 — tel. 66-69-50. Kozłowska — tel. 55-51-87. Kazimierza Wielkiego — tel. 37-44-01. Centrum A, bl. 3, tel. 44-17-36. Centrum C bl. 6 — tel. 44-17-19. Skawina, Słowackiego 5, Myślenice, Rynek 10.

PUNKT INFORMACJI APTECZNEJ: tel. 11-07-65 — czynny w godz. 8-15. Po godz. 15 informacji udzielają apteki dyżurne.

POGOTOWIE RATUNKOWE

Łazarnia 14: 999 — wezwania do wypadków, zachorowania i przewożenia: 22-29-99 centrala 22-36-00 Lotnisko Balice: 11-19-99 Rynek Podgórski: 56-59-99 Nowa Huta: 44-49-99 Krowodrza: Kazimierza Wielkiego 117 33-39-99 Białoprądnicka 8 34-39-99 Skawina: 999 70-14-44 Prokocim: Teligi 55-59-99 Wieliczka: 78-12-99 alarmowy: 999 Myślenice: 999 Kreszowiec: 99 206-20 Proszowice: 9 Jerzmanów: 384 48 Niepołomice: 193 21-02-09 Iwanowice: 99.

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA: tel. 22-05-11 — czynna całą dobę.

SZPITALA

CHIRURGII OGÓLNEJ, CHIRURGII URAZOWEJ — Prądnicka 33, CHIRURGII DZIECI — Prokocim, LARYNGOLOGICZNY — Kopernika 23a, OKULISTYCZNY — Witkowska, UROLOGICZNY — Nowa Huta, MYŚLENICE, Szpitalna 2, PROSZOWICE, Kopernika 2; inne oddziały szpitali wg. rejonizacji.

BIURO RZECZY ZNALEZIONYCH (Grodzka 65): tel. 22-53-44, w. 24 — czynne w godz. 12-18.

OSRODEK INFORMACJI DLA INWALIDÓW: tel. 22-28-11 — czynny w godz. 15-17.

NAGŁA POMOC LEKARSKA lekarzy specjalistów: 66-80-00 — czynna w godz. 9-21.30.

TELEFON DLA RODZICÓW: 22-02-16 — czynny w godz. 14-18.

TELEFON ZAUFANIA: 33-71-97 — czynny w godz. 10-22.

MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA: 688 — czynny w godz. 14-19.

TELEFON INFORMACYJNY INSTYTUTU ONKOLOGII: 21-00-60 — czynny w godz. 10-11.

TELEFON ZAUFANIA DLA LUDZI Z PROBLEMAMI ALKOHOLOWYMI: 56-46-80 — czynny w godz. 15-20.

MIEDZYNARODOWA I KRAJOWA POMOC DROGOWA POLSKIEGO ZWIĄZKU MOTOROWEGO, Kawiory 3, tel. 37-53-73, czynna w godz. 7-20.

Teatry

TEATRY — nieczynne.

Kino

APOLLO: „Żółta gorączka” (USA 18 l.) — 16, „Kucharka, słodziej, jego żona i jej kochanek” (ang.-fr.)

INFORMACJA MEDYCZNA

GABINET Chirurgii Stomatologicznej, zabiegów w znieczuleniu ogólnym (narkozą) Kraków ul. Działka 4a tel. 52-58-19, wtorek-plątek (10-18)

GABINET specjalistyczny — bezpłatne przekazywanie uszu Kraków, tel. 21-05-94, wtorek 10-18 8-19308

GABINET Psychologiczny: nerwice, badanie poziomu inteligencji, odciążanie od palenia, leczenie hipnozą Dr Kazimierz Siedlak, tel. 31-22-06

MEDYCZNE CENTRUM DIAGNOSTYCZNO-TERAPEUTYCZNE „SOPHIA”

Kraków, ul. Gasowa 17 tel. 66-85-22 wewn. 21 (godz. 8-15) tel. 56-14-30 (godz. 15-20)

USG (jamy brzusznej i ciąży), GASTROSKOPIA i REKTOSKOPIA, GASTROLOG, KARDIOLOG, ONKOLOG, CHIRURG, PROKTOLOG, UROLOG

Diagnostyka i leczenie chorób narządów jamy brzusznej (wątroba, pęcherzyk żółciowy, trzustka, śledziona, nerki, pęcherz moczowy), przewodu pokarmowego (przełyk, żołądek, dwunastnica, jelito cienkie i grube, odbytnica), choroby płuc, serca, gruczołu płciowego, nowotwory

18 l.) — 18, „Wir” (pol. 15 l.) — 20.30, KIJÓW: „Krwawy sport” (USA 18 l.) — 18.15, „Kuzyni” (melodramat USA 18 l.) — 18, „Dziękuję i pół tygodnia” (USA 18 l.) — 20, PASAŻ: „Emmanuelle (fr. 18 l.) — 9.30, 19, „Deja vu” (pol. 18 l.) — 11.30, 15.15, „Blue velvet” (USA 18 l.) — 13.15, 17, PODWAŁSKIE: „Nieśmiertelny” (ang. 15 l.) — 17, ŚWIATOWID: „Goryle w mgłę” (USA 12 l.) — 15.45, „Czarownica” (USA 18 l.) — 18, 20, SWIER: „Akademia policyjna” cz. V (USA 18 l.) — 16.15, 19.45, „Krwawy sport” (USA 18 l.) — 18, UCIECHA: „Weekend u Berniego” (USA 18 l.) — 16.15, „Cohen i Tate” (USA 18 l.) — 18, 20, WANDA: „48 godzin” (USA 15 l.) — 14.30, „Wirujący seks” (USA 15 l.) — 16.15, „Rain man” (USA 18 l.) — 18, „Zabójcza broń 2” (USA 18 l.) — 20.15, WARSZAWA: „Przygody rabinów Jakuba” (fr. 12 l.) — 16.15, 18, „Czarownica” (USA 18 l.) — 20, WOLNOŚĆ: „Kto zrobił królika Rogera” (USA 12 l.) — 10, 12, 16, 18, „Niebezpieczne związki” (USA 18 l.) — 20.

Telewizja

PROGRAM I

17.10 Program dnia, 17.15 Teleexpress, 17.30 „Rzeczpospolita samorządna”, 18.00 „10 minut”, 18.15 „Dygnia” (31), 19.00 Kino teleferii „Synowie różowej pantery”, 19.30 Wiadomości, 20.05 Teatr telewizyjny — spektakl na bis — Sławomir Mrożek „Kontrakt”, reż. Kazimierz Dejmek, wyk. Zdzisław Mrożewski, Jan Englert, 21.35 „Kontrapunkt” — przegląd wydarzeń krajowych, 22.05 Wiadomości wieczorne, 22.20 Izgrzyska Solidarności, 23.45 „Dygnia” (31).

PROGRAM II

18.00 Powitanie, 18.30 „Capital City” (7) 16.25 „Widziane z Gdańska” — rep. 16.45 „Ojczyzna — polszczyzna”, 17.00 Kino rodzinne „Mały tancerz” — film prod. USA, 18.00 Kronika, 18.30 „Przegląd PKF”, 19.00 „Bagdad Cafe” (6), 19.30 „Życie muzyczne” — 45 lat Filharmonii Śląskiej, 20.00 „Auto — Moto Fan Klub”, 20.30 „Studium tajemnic”, 21.15 „Rozmowy o cierpieniu”, 21.30 Panorama dnia, 21.45 „Capital City” (7), 22.40 Studio im. Andrzeja Munka, 23.40 Komentarz dnia.

Redakcja nie odpowiada za zmiany wprowadzone w ostatniej chwili.

RAI UNO

9.00 Utwory L. van Beethovena, 9.30 „Santa Barbara” — serial, 10.15 „Trzy razy żonaty” — film USA, 11.55 Prognoza pogody, 12.00 Dziennik, 12.05 „Hooperman” — serial, 12.30 Zupa i orzeszki — progr. filmowy, 13.30 Dziennik, 13.55 Trzy minuty o... 14.00 Zegnat fortuno, 14.15 „Sara tua” — komedia USA, 15.30 Program dla dzieci, 16.30 „Tajna misja” — film rysunk., 16.40 „Marco Visconti” — serial, 17.50 Atlas przyrody, wszechświat, 18.45 „Santa Barbara” — serial, 19.40 Almanach, 19.50 Pogoda, 20.00 Dziennik, 20.40 „Bravados” — western USA, 22.20 Dziennik, 22.50 Koncert muzyki klasycznej, 23.10 Sport: lekkoatletyka, 6.10 Dziennik, 0.20 „Prawo do obrony” — serial.

Radio Kraków

8.30-8.30 Co niesie dzień?, 16.00 Aktualności, 17.00 „Stare nuty, stare słowa”, 17.30 Kraków i świat — prowadzi Dobrosław Rodziewicz, 18.45 „Myśli i wspomnienia Adama Kaufmana ze 113 ulicy”, 19.00 — 22.00 Studio na Szlaku.

DIAGNOSTYKA ultrasonograficzna, Gabinet lekarski ul. Batorego 9/4, tel. 32-41-35.

CENTRUM Medyczne Fundacji „NOWE ŻYCIE” specjalistyczne gabinety lekarskie i zabiegowe „DOM TURYSTY” i p. tel. 22-95-68 wewn. 148, 149 od poniedziałku do piątku (8-20) g-23255

CENTRUM Medyczne Fundacji „Nowe Życie” — Dom Turysty, i p. tel. 22-95-68 wewn. 148, 149 — specjalistyczne gabinety lekarskie i zabiegowe od poniedziałku do piątku, 8-20 Pogotowie Pediatryczne Centrum Medycznego, czynne codziennie w godz. 8-21, zgłoszenia: tel. 22-95-66, wewn. 148, 149. g-23556

SOPHIA



W trakcie zakończonych akcji ekipy przeprowadziły ponad 360 kontroli różnorodnych stoisk i nałożyły około stu mandatów. Uzbierano z nich niespełna 340 tysięcy złotych, co wydaje się sumą raczej śmieszną (nadal jednak maksymalna wysokość mandatu wynosi 3 tysiące złotych).

Kontrola bez wyników. 300 tys. złotych z mandatów

Na placach jak przed akcją

Dwutygodniowa akcja połączonych sił Sanepidu, weterynarzy, policji, itd. nie przyniosła jak na razie żadnych wyników. Wystarczy sprawdzić m. in. na Nowym i Starym Kleparzu, na placu przy ul. Lea, itd., w jakich warunkach sprzedawane jest mięso i przekonać się jak handlarze traktują przepisy dotyczące np. zakazu sprzedawania wędlin, tuszów roślinnych, czy zwierzęcych, itp.

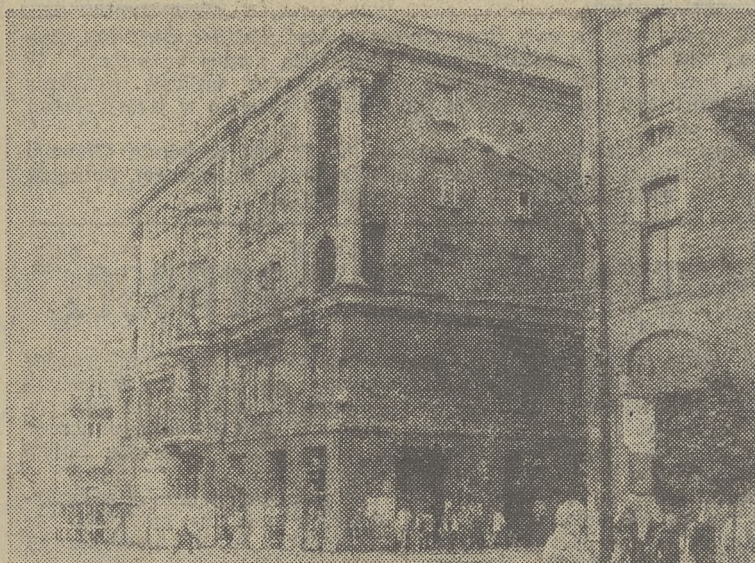
W trakcie zakończonych akcji ekipy przeprowadziły ponad 360 kontroli różnorodnych stoisk i nałożyły około stu mandatów. Uzbierano z nich niespełna 340 tysięcy złotych, co wydaje się sumą raczej śmieszną (nadal jednak maksymalna wysokość mandatu wynosi 3 tysiące złotych).

W Sanepidzie usłyszeliśmy, iż zdają sobie tam sprawę, że „jest właściwie tak jak przed rozpoczęciem akcji, być może trochę lepiej na pl. Nowym i przy al. Daszyńskiego, choć może także tylko chwilowo”. Placę zdaniem pracowników kontroli — tam, gdzie to możliwe powinny być ogrodzone i zamknięte na noc. Bowiem wła-

nie poczynając od godzin wieczornych stoły, na których sprzedawane są artykuły spożywcze, w tym mięso, oblegane są przez „szemrane towarzystwo”, które urządziła na nich libacje, spi, itd. Niektórym korzystającym z „placowej rąbani” radzimy także przyjechać nieco wcześniej (4-5 rano), aby zobaczyć, w jakich warunkach odbywa się porcjowanie mięsa na par placach. Z pewnością apetyt po takiej wizycie będzie mniejszy.

Nie wiadomo na razie, czy i kiedy zostanie powtórzona kontrola na targowiskach, ale radzimy poczekać, aż mandaty będą nieco wyższe, a możliwości egzekwowania naleceń większe. (J. Św.)

Ruina w środku miasta



Fot. Michał Kaszowski

Już od kilku lat powracamy na naszych łamach do sprawy remontu kamienicy, w samym centrum miasta, przy ul. Basztowej 10. Niedgdy założono kotwy, wzmocono mury i na tym się skończyło. Brakowało pieniędzy i co chyba ważniejsze decyzji kto będzie użytkownikiem obiektu, a według opinii specjalistów, jeżeli natychmiast nie zostaną podjęte prace obiekt może runąć, gdyż korozja pochłonie metalowe umocnienia (od budynku odpadają zresztą na

chodnik — co pewien czas — kawałki elewacji — a jest to miejsce bardzo ruchliwe). W dyskusji PGM dowiedzieliśmy się, iż pojawił się właściciel kamienicy, który mocą decyzji z połowy czerwca otrzymał obiekt z powrotem. Nadal nie wiadomo jakie jednak będą losy kamienicy, choć podobno budynek został już sprzedany. Oby jak najszybciej ruina w centrum miasta przestała straszyć. (MK)

SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT

23 gole w piłkarskiej ekstraklasie

Mecze trzeciej kolejki ekstraklasy nie odbiegały poziomem od poprzednich spotkań — były przeciętne. Piłkarze bardzo powoli zapominają o wakacjach i niezbývá wiele wysiłku wkładają w walkę na boiskach. Do tego dochodzi słabe wyszkolenie techniczne wielu futbolistów i niezbyt dobra kondycja — całość nie przedstawia się więc zachęcająco. Na szczęście poprawia się skuteczność

— w 8 meczach strzelono 23 gole (przeciętnie 2,85 w jednym spotkaniu). Najwięcej bramek — po 4 — oglądali widzowie w Warszawie, Poznaniu i Debicy. W tej kolejce zawodnicy grali wyjątkowo fair. Rzadko kiedy sędziowie pokazują tak mało kartek — tym razem 5 graczy ujrzało żółte kartoniki, a żaden nie został wyrzucony z boiska — oby tak dalej.

Pogodzeni rywale

Wisła — Górnik Zabrze 1:1 (1:0)

Bramki: Gręda (45) — Kraus (54). Sędziował p. K. Mikołajewski z Płocka. Widzów ok. 8 tys. Żółta kartka: Jęgor (G).

WISŁA: Bobrowicz — Jalocho, Lewandowski, Małek, Giszka — Janik, Gręda, Marzec, Wójtowicz — Jelonk (86 min. Świętek), Dziubiński (76 min. Gościński). Nie było to porównanie widowiska, chociaż wiślacy grali nadszycząz ambitnie, starając się dorównać renomowanemu rywalowi. Okazało się, że zabrzanie nie tworzą monolitu, a już ze skutecznością ich piłkarzy było wręcz fatalnie. Dzięki temu bowiem po pierwszej połowie meczu krakowianie prowadzili 1:0.

Owszem, wiślacy uzyskali optyczną przewagę, częściej byli przy piłce, ale im bliżej bramki Bębna, tym wykazywali zastraszający brak szybkości, zwrotności i pomysłowości. Tymczasem wypadki zabrzanie były groźne. Wystarczy jeśli wspomnieć, że w 9, 23 i 34 min. sam Cyroń trzykrotnie zmarnował wręcz idealne pozycje strzałowe. Podobną nieskuteczność wykazał w 40 min. Kosela po prezencie otrzymanym od Giszki. Tymczasem nowy nabytek wiślaków Gręda dwukrotnie próbował wyrzucić napastników i... za trzecim razem, po odebraniu piłki Warzyśze strzelił z ponad 20 m jak z

armaty i mimo wysiłków bramkarza zabrzanie, piłka ugrzęzła w samym okienku jego bramki.

Po zmianie stron odnosiło się wrażenie jakby wiślacy „oddali” środek boiska i zamierzali bronić nikiego prowadzenia. Stąd częściej atakowali zabrzanie. Już w 54 min. po akcji Warzyśzy z Cyroniem piłkę otrzymał Kraus i uzyskał wyrównanie. Utrata gola w dużym stopniu obciąża środkowych obrońców i wybiegającego bramkarza krakowian.

Od tego momentu goście zwalniali grę jakby zadowoleni z remisu na wyjeździe. Natomiast próby przyspieszenia akcji zaczętych przez wiślaków nie mogły przynieść zmiany wyniku, gdyż za wodzą zawodnicy desygnowani do pierwszej linii. Wprawdzie trener Musiał zdecydował się w końcu na wypuszczenie na boisko najpierw młodzieżowego Gościńskiego a w ostatniej chwili Świętka, ale zabrzanie bronili się konsekwentnie, szanując piłkę i ekspedując ją jak najdalej od własnej bramki. Owszem, w 87 min. zapachniała bramka, ale Wójtowicz zdecydował się na strzał, zamiast „dograć” piłkę do wybiegającego na lepszą pozycję Marca.

W sumie przeciętne widowisko i remis, z którego cieszyli się zawodnicy obu zespołów. (JAF)

I liga

▲ GKS Katowice — ZAGŁĘBIE Lubin 1:1 (1:0). Bramki: Świerczewski (24) — Kujała (53 — karny).

▲ LEGIA — ŚLĄSK 3:1 (1:0). Bramki — Czykier (16), Kosecki — 2 (70 — karny i 80) — Chałackiewicz (88).

▲ ZAWISZA Bydgoszcz — STAL Mielec 2:0 (1:0). Bramki Rond (13), Modracki (87).

▲ ŁKS — RUCH 2:1 (0:1). Bramki: Podolski (70 — karny), Cebula (82) — Jaworski (36).

▲ LECH — MOTOR 4:0 (2:0). Bramki: Gębura — 3 (39, 44 i 65), Trzeciak (53).

1. Zagłębie L.	4	6	4-2
2. Hutnik	3	4	5-3
3. Zawisza	3	4	4-2
4. Olimpia	3	4	5-4
5. GKS Katowice	3	4	4-3
6. Igloopol	3	4	3-2
7. ŁKS	3	4	3-2
8. Górnik	3	3	5-4
9. Wisła	3	3	2-2
Zagłębie S.	3	3	2-2
11. Śląsk	3	3	4-5
12. Legia	4	3	4-5
13. Lech	3	2	6-4
14. Ruch	3	2	1-2
15. Stal	3	1	2-6
16. Motor	3	0	0-6

II liga

Stal Stalowa Wola — Lechia 1:0 (1:0), Odra — Gwardia 1:1 (0:0), Widzew — Siarka 1:0 (0:0), Jagiellonia — Miedź 1:1 (0:1), Górnik — Szombierki 1:0 (0:0), Resovia — Stal Rz. 0:0, Polonia — Zagłębie Wb. 0:1 (0:0), Pogoń — Stilon 0:0, Hutnik — Korona 0:1 (0:0), Ostrovia — Raków 0:2 (0:0).

1. Raków	4	7	7-1
2. Stal St. W.	4	7	5-2
3. Siarka	4	6	7-2
4. Stilon	4	6	6-1
5. Miedź	4	5	6-3
6. Jagiellonia	4	5	4-3
7. Korona	4	5	4-4
8. Szombierki	4	4	4-3
9. Stal Rz.	4	4	4-4
10. Resovia	4	4	3-3
11. Zagłębie W.	4	4	2-2
12. Widzew	4	4	5-7
13. Gwardia	4	3	5-4
14. Polonia	4	3	2-3
15. Ostrovia	4	3	3-6
16. Górnik	4	3	2-5
17. Odra	4	3	2-7
18. Hutnik	4	2	3-5
19. Pogoń	4	2	3-6
20. Lechia	4	0	0-6

▲ Klasa makroregionalna „Małopolska”

▲ GLINIK — SANDECJA 0:0. Sędziował Z. Wójtowicz (Tarnów), widzów ok. 1,5 tys., żółta kartka T. Szczepański, Krok.

Glinik: Skowron — Król (85 Mroczek), Sekula, Jedrzejczyk, Gawiak — Stepien (85 Bohusz), Piekarczyk, Janiszewski — Ryndak, Rak, Rapala.

Sandecja: Sejdu — Nosal, Krok, Sowiński, Dorula — Broto (72 Kociol), Orzeł — T. Szczepański — Pacholik (76 Liber), Gluch, Misor.

Spotkanie dwóch drużyn województwa nowosądeckiego stało na bardzo słabym poziomie. Gra toczyła się wolno a nieliczne akcje kończyły się zazwyczaj niecelnymi strzałami. Obie drużyny miały szanse na bramki. Gospodarze mogli zdobyć gola w 68 min. kiedy to ładnym strzałem popisał się Sekula. Bramkarz gości był jednak na posterunku. Także okazję miała Sandecja, ale Gluch i Misor nie zdołali pokonać Skowrona. (z)

▲ STAL Sanok — STOMIL Wisłoka 0:3 (0:2). Bramki: W. Bielatowicz (15), (15 i 87), Mysiak (19). Sędziował: Z. Gawryś (Nowy Sącz), widzów 1,5 tys., żółta kartka: W. Bielatowicz.

Stomil: Podgórski — A. Bielatowicz, Gierak, Pieniążek, Gosek — Czernicki W. Bielatowicz, Mysiak — Benedyk (81 Podlasek), Cielak, (70 Zawora), Liedtke.

Spotkanie toczyło się na jedną bramkę. Przewaga Stomilu

▲ MOSKWA. Podczas strzelniczych MS Tadeusz Czerwinski zdobył brązowy medal w strzelaniu z karabinka małokalibrowego. Pierwszy był Boczkariw (ZSRR).

▲ ILAWA. Piłkarska reprezentacja Polski juniorów dwukrotnie wygrała ze swoimi rówieśnikami z Norwegii: 2:1 (1:1) i 4:2 (0:1).

SPRINTEM...

▲ RZYM. Podczas pływackiego PS w finale wyścigu na 800 m stylem dowolnym Polka M. Gierke zajęła ostatnie, 9 miejsce. Wygrała Handberg (USA).

▲ BRATYSŁAWA. Reprezentacja Polski uplasowała się na 8 miejscu podczas zawodów jeździeckich CSIO. Najlepsi na parkurze byli Mekyskanie.

▲ MOSKWA. Bieg maratoński wygrał Nyambui (Zanzania).

▲ SAN SEBASTIAN. Kolarskie Grand Prix zawodowców wygrał Miguel Indurain. (Hiszpania).

Boutsen najszybszy

Samochodowe mistrzostwa świata formuły pierwszej Grand Prix Węgier na torze Hungaroring wygrał Thierry Boutsen (Belgia) wyprzedzając Ayrtona Sennę (Brazylia) i Nelsona Piqueta (Brazylia). W klasyfikacji mistrzostw świata prowadzi Senna — 54 pkt przed Alainem Prostem — 45 pkt i Gerhardem Bergerem 29 punktów.

Kadra przegrała z Podhalem

W Nowym Targu rozegrano mecz hokeja na lodzie pomiędzy kadrą PZHL (do lat 20) a Podhalem Nowy Targ. „Szarotki” odniosły zwycięstwo 5:1 (0:1, 1:1, 3:0).

Bramki zdobyli: dla Podhala — Misterka 2 (16 i 27), po jednej Butkiewicz (42), Guzy (44) i Łukaszk (49). Dla kadry — Sikora (21).

Po meczu powiedzieli: Marek Leśniak (szef zgrupowania kadry) — Kadra młodzieżowa mamy przygotować do mistrzostw świata grupy „B”. Cykl przygotowani rozpocząłmy tym zgrupowaniem w Zakopanem. Rozegralimy dwa spotkania (poprzednie to przegrana z 1-ligową drużyną z Popradu 4:5). Na wyniki jeszcze nie zwracamy uwagi.

Trener Podhala — Jan Kudasiak: „Jesteśmy na początku przygotowań do sezonu. W moim zespole nie zajął zmiany w składzie do ubiegłego sezonu. Pomaga mi Stanisław Frydlewicz, który powrócił do Nowego Targu i został szefem wyszkolenia klubu. Sytuacja klubu jest ciężka. Zamiast płacić stypendia zawodnikom, zgodnie z decyzjami władz sportowych w wysokości 1,5 średniej krajowej płacy, nasi zawodnicy otrzymują ledwie po 600 tysięcy złotych. Czwórka utalentowanych zawodników podjęła studia w Krakowie i zdaje się, że zasilą Cracovię. Mowa o

DUŻY LOTEK

I los: 6, 19, 20, 27, 31, 34

II los: 3, 17, 30, 33, 36, 47

Na krakowskich Błoniach

Stracona szansa Kalety

Na krakowskich Błoniach zakończyły się 33 międzynarodowe zawody Polskiego Związku Łuczników z udziałem 37 zawodników i 58 zawodników z 10 państw.

Wśród kobiet w celu wyłonienia zwyciężczyni musiało dojść aż do trzech dogrywek pomiędzy Jeleną Tutatczikową (ZSRR), a Heike Eichinger (RFN).

Nie wykorzystała szansy na zajęcie wysokiego lokatu aktualny mistrz Polski — Krzysztof Kaleta z Nadwiślanu Kraków. Był on najlepszy w eliminacjach i półfinale, ale w finale uplasował się na 6 pozycji. Niespo-

dzianka było zajęcie dopiero 13 miejsca (nie wszedł do półfinału) przez wicemistrza świata z 1987 r. — Andreasa Lippolda (RFN), który w ostatnim strzale na 90 metrów uzyskał zaledwie „jedynekę”.

Wyniki indywidualne: kobiety — 1. J. Tutatczikowa (ZSRR) 329 + 80, 2. H. Eichinger (RFN) 329 + 76, 3. J. Tunlane (ZSRR) 322, najlepsza z Polek — Joanna Helbin zajęła 4 miejsce — 319 pkt. Mężczyźni — 1. B. Isaczko (Białoruś) 333, 2. P. Vermeiren (Belgia) 329, 3. J. Gilewski (Polska) 327... 6. K. Kaleta — 319.

Koszykarski „szczyt”

Włosi i Hiszpanie za burig!

Ostatni dzień eliminacji Mundialu koszykarzy obfitował w emocje, zwłaszcza w grupie drugiej walczącej w Rosario. Trzy ekipy — Brazylia, Australia i Włochy miały tam szansę awansu. Ostatecznie nie powiodło się Włochom, którym w składzie zabrakło kilku renomowanych „wieżowców”. Ciekawą walkę toczono również w niezwykle silnej grupie „C” walczącej w Cordobie. Tu Amerykanie „wykonali wyrok” na Hiszpanach. Bezpo-

średnio pojedynki w trzeciej rundzie przesądzały sprawę o korzyść USA lub Hiszpanii. Zwycięzcy obojczy tytułu mistrzostw świata — Amerykanie 95:85 (51:33).

W grupie „A” (siedziba w Santa Fe) doszło do największej dotychczas niespodzianki: Portoryko zwyciężyło triumfatorów Igrzysk w Seattle — Jugosławia 82:75 (39:36). Sensacji trudno jednak upatrywać. Być może szczerze lisy, koszykarze „plawich” już myśleli o tym, aby w grupie półfinałowej rozminąć się z Amerykanami.

Hokeiści Cracovii trenują w N. Targu

Wiceprezes Cracovii p. Kazimierz Milewski podał nam dobrą wiadomość: hokeiści, od dwóch dni trenujący na lodowisku w Nowym Targu i mimo kłopotów finansowych klubu, przygotowują się do nadchodzących rozgrywek. Ale pomoc ludzi dobrej woli będzie nieodzowna!

Kto pomoże hokeistom Cracovii?

W odpowiedzi na apel Rady Obywatelskiej „Solidarności” KS Cracovia zgłosiło się już kilka osób, które chcą pomóc hokeistom. W celu sprecyzowania tej pomocy zorganizowane zostanie spotkanie wszystkich, którym drogi jest los hokeistów i chcą im w jakiegokolwiek formie pomóc.

Zebrań odbędzie się w czwartek, tj. 16 bm. w lokalu Cracovii przy ul. Piłsudskiego 27 (dawniej ul. Manifestu Lipcowego). Początek godz. 15. PRZYJŹDZIE — NIE ZAWIEDZCIE!

Igrzyska „Solidarności”

W Gdańsku trwają Igrzyska Solidarności. Kibice koszykówki, którzy dość licznie stawili się na sali w Oliwie, z podziwem obserwowali popisy inwalidów, którzy poruszając się na wózkach przemierzali się po boisku niemal tak szybko jak pełnosprawni zawodnicy. Sporo było ciekawych akcji, dużo celnych strzałów, mecz Warszawa — Kraków wygrali reprezentanci podwawelskiego grodu, wielokrotni mistrzowie Polski Inwalidów 26:17.

Ciekawą koszykowie pokazali juniorzy włoscy, którzy wystąpili pod firmą Italii. Drużyna

przygotowująca się do mistrzostw Europy juniorów i uważana za jednego z faworytów tej imprezy pokonała zdecydowanie klubowy zespół GKS Wybrzeże 91:70 (41:36).

Finałem pierwszego dnia koszykarskich pokazów był mecz reprezentacji Polski z amerykańską drużyną Athletes in Action. Zespół z USA, oparty na graczach drużyn akademickich przegrał niedawno w Cetniewie z kadrą Polski, ale w sobotę w Oliwie nie zmarnował okazji do rewanżu. Amerykanie wygrali 90:79 (39:40).

Powrót... z tarczą!

Zagłębie Sosnowiec — Hutnik 0:2 (0:0)

Bramki: Sermak (48), Waligóra (68). Sędziował Marek Dardas z Wrocławia. Widzów ok. 4 tys.

HUTNIK: Tyrra — Walankiewicz, Wesołowski, Węgrzyn, Koźmiński — Kowalik, Bukalski, Romuza (79 min. Fudali), Krackiewicz — Waligóra, Popczyński (48 min. Żurawski).

Pierwszy mecz poza Krakowem piłkarze z Suchych Stawów wygrali i to z wiceliderem ekstraklasy. Owszem, Zagłębie wystąpiło w tym meczu bez rewalacyjnego Stanka w bramce oraz Gałuszki, ale hutnicy także nie mogli wystąpić w najsilniejszym składzie. Nie grał Góra a Sermak pojawił się na boisku dopiero w 48 min., w tak zwanej sytuacji przymusowej, po kontuzji Popczyńskiego. Ale też już w 10 sekundzie, w pierwszej akcji, popisał się on (z podania Kowalika) efektywnym strzałem z półobrotu i... goście objęli prowadzenie 1:0!

Do momentu uzyskania prowadzenia Hutnik grał bardzo uważnie. Zagaścił środkową strefę boiska, nie dopuszczał rywala do niebezpiecznych akcji w sąsiedztwie bramki Tyrry i od czasu do czasu wypuszczał swe szybkie kontry, najczęściej po skrzydłach. Jednak w pierwszej połowie meczu uważna gra, zresztą obu zespołów, nie wywoływała aplauzu na widowni.

Dopiero od momentu strzelenia bramki przez Sermaka mecz nabrał kolorytu. Gospodarze dążyli do wyrównania, próbowali atakować większą ilością zawodników. Było to wodą na hutniczy młyn! Uważna gra obrońców, wsparta techniką użytkową oraz szybkością graczy z drugiej linii sprawiała, że kontrataki krakowian stawały się coraz groźniejsze. Na próby zaskoczenia Tyrry (dobry występ) przez Żurawskiego czy Czerwca, Hutnik odpowiadał strzałami Bukalskiego, Waligóry i nawet pracą do przodu Walankiewicza. Właśnie po szybkiej akcji: Walankiewicza z Sermakiem piłkę otrzymał Bukalski, wymanewrował Wencia i Bałagę centrując piłkę na pole karne, skąd Waligóra celnie strzelił i Harasiuk musiał skapitulować. 2:0 i szok w szeregach Zagłębia.

Takiego obrotu sprawy mało kto się spodziewał. Ten drugi gol przesądził praktycznie o losach meczu. Wprawdzie gospodarze nie skapitulowali, ale ich próby zmniejszenia rozmiarów porażki: atak zwiększoną ilością zawodników, mogły zakończyć się jeszcze wyższym zwycięstwem przyjezdnych. Tak się nie stało, ale w 84 min. Krackiewicz i Kowalik byli bliscy podwyższenia rezultatu. Gospodarze najlepszą pozycję na zdobycie gola mieli w 71 min., kiedy to Stachurski zwał z oddaniem strzału.

Po meczu radość w ekipie Hutnika była ogromna. Trener Władysław Lach skwitował zwycięstwo krótko:

„Chyba zasłużyliśmy na zwycięstwo. Początkowo musieliśmy grać uważnie, ale później nasza drużyna zdecydowała o obrozie gry. Dwa zdobyte bramki były tego najlepszym dowodem”.

JAN FRANDOFERT

100 tysięcy za bramkę

Igloopol — Olimpia 2:2 (0:1)

Bramki: Szary 2 (59, 87) — Motyliński (10), Mielcarski (75). Sędziował S. Aniol (Opole), widzów 7 tys. Żółte kartki: Burchardt, Krzyżostlik.

IGLOOPOL: Sława — Stefanik, Bajor, Zieliński, Makuch (53 Szary) — Kaczówka, Antolak, Jęcek, Nalepa — Kucharski (76 Drobiński), Podbrożny.

Było to interesujące spotkanie, którego losywały się do ostatniej minuty. Więcej serca i wysiłku w grę włożyli gospodarze, rywale przeważali ich natomiast doświadczeniem i umiejętnością strzelecką. Mankamentem gospodarzy były ataki prowadzone zbyt często bez niezbędnej asysty, co skutecznie wykorzystywali szyb-

cy napastnicy gości. Mielcarski i Suchomski.

Bohaterem spotkania był Krzyżostlik Szary wprowadzony w 53 minucie za Makucha. Tyko formalnie spełniał on funkcję lewego obrońcy gdyż najczęściej przebywał w pobliżu pola karnego bramkarza gości Stencela. Szczególnie piękną bramkę uzyskał w 59 minucie celna „słówka”, po idealnej centrze Stefanika. Uratował też punkt dla gospodarzy po silnym uderzeniu z wolnego w 87 minucie, kiedy piłka odbiła się rykoszetem od muru obrońców i zmieniła całkowicie bramkarza gości. Za strzelone bramki Szary otrzymał dodatkową premię w wysokości 200 tys. zł.

Goście w końcówce mogli rozstrzygnąć losy spotkania, lecz Przeradzka trafił w boczną siatkę, a Kaziów w idealnej sytuacji strzelił zbyt słabo. (car)

▲ Klasa makroregionalna „Małopolska”

Wislaka była ogromna. Bramkarz gości Podgórski praktycznie przez całe 90 minut spotkania nie miał okazji do interwencji. Najlepszy na boisku, strzelec dwóch bramek W. Bielatowicz.

▲ ZELMER — WAWEL 0:1 (0:0). Bramka: Sippellus (83). Sędziował A. Papciak (Jarosław), widzów ok. 500, żółta kartka Kursa.

Wawel: Sarmat — Kowalik, Setkowicz, Fitał, Kursa, Wieczorek (70 Białon), Fiełek, Tyrka, Zieba — Palej, Sippellus.

Mecz stał na bardzo słabym poziomie. Więcej z gry mieli gospodarze, którzy często zatrudniali bramkarza Wawelu. Sarmat spisywał się jednak bez zarzutu.

▲ KARPATY Krosno — GARBARNIA 0:0. Sędziował J. Dulski (Rzeszów). Widzów 600. Żółta kartka: Ząbek (Karpaty).

Garbarnia: Miętka — Masłanka, Kadula, Włodarz, Mazur — Sława, Kozłowski (46 Gramatyka), Szopa, Biernacki — Nowak, Lament (84 Mak).

Nieźle zaprezentował się w inauguracyjnym meczu znacznie odmożony zespół Garbarni z zawsze groźnymi Karpatami. Po zaciętej i wyrównanej walce doszło do podziału punktów, choć nieco więcej okazji do zdobycia bramki mieli „Garbarze” M in. w 16 min. po uderzeniu głową przez Nowaka piłka przeszła minimalnie obok słupka, ponadto

bliski szczęścia był w 77 min. Lament oraz dwukrotnie Biernacki w 65 i 90 min. Również i krośnianie stworzyli kilka sytuacji podbramkowych, ale defensywa Garbarni spisywała się bez zarzutu. (gor)

▲ STAL II Mielec — CRACOVIA 0:0. Sędziował J. Krupa (Tarnów), widzów 1,5 tys. Żółta kartka: Czarnik.

Cracovia: Holocher — Sajnog, Hajdug, Kubik, Leśniowski — Gruska, Owca, Duda, Czarnik, — Wrzesniak, Rząsa.

Pierwsza połowa spotkania to wyrównane widowisko. Obie drużyny przeprowadzały akcje, które mogły zakończyć się zdobyciem gola. Dla gospodarzy bramki mogli strzelić Barnat i dwukrotnie Jaskot, dla Cracovii Czarnik.

Druga odsłona to inicjatywa rezerwy Stali. Gospodarze bliscy byli zwycięstwa, ale Holocher uratował dla swojej drużyny remis.

▲ CZARNI Jasło — IGLOOPOL II 2:0 (1:0). Bramki: Kosiec (40), Gogosz (80). Widzów ok. 1 tys., żółta kartka: Kaczor.

Igloopol: H. Zieliński — Szewczyk, Słaba, Stokłosa, Grzybowski, Kaczor (75 Jodłowski), Burza, Malinowski, Czornyka (56 Szmazek) — Wójcik, Nykiel.

Prawie przez całe spotkanie przeważała drużyna z Jasła. Dopiero w ostatnim kwadransie rezerwy Igloopolu starały się do-

prowadzić do wyrównania. Piłkarze gości rzucili się do ataku i... stracili drugiego gola.

▲ SWIT Krzeszowice — UNIA Tarnów 0:1 (0:1). Bramka: Świątek (10). Sędziował St. Brożek (Nowy Sącz), widzów ok. 1 tys.

Swit: Pora — Ryś, Korbiel, Pudek, Piatek (81 Nowotarski) — Zdzowski, Wietecha, Marchewka, Kula — Ficek (58 Motyl), Wortmann.

Unia: Szara — Sobczyk, Tył, Brożek, Baran — Świątek, Chlewicki, Gładysz, Swoś — Wstępnik, Roncki.

Już na samym początku spotkania przewaga gości była wyraźna, a po zdobyciu gola przegniatała. W drugiej połowie obraz gry nieco się zmienił. Unia pewna wyniku ograniczała się do defensywy, dając podgrzać gospodarzom. Niestety, piłkarzom Switu nie udało się strzelić bramki, choć zasłużyli na nią...

1. Stomil Wisłoka 1 2 3-0

2. Czarni 1 2 2-0

3. Wawel 1 2 1-0

Unia 1 2 1-0

5. Cracovia 1 2 0-0

Garbarnia 1 1 0-0

Glinik 1 1 0-0

Karpaty 1 1 0-0

Stal II M. 1 1 0-0

Sandecja 1